Nr. 246. Lwów — Sobota dnia 3 Listopada. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Odcinek należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: | 3 | św. Huberta B. | 3 | Hilaryona
Jutro: | 4 | św. Karola | 4 | Abercyusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 6 min. 20. Zachód „ „ 3 „ 54.

Długość dnia godzin 9 min. 43. Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Usposobienie na Węgrzech.

Piszą nam z Pesztu 30 października:

(∞) Mówią tu i piszą, pomimo półurzędowych zaprzeczeń, że po uroczystem powitaniu w Orsowie trumien Franciszka Rakoczy'ego, jego matki Ilony i Emmerika Tököly'ego, kiedy już pociąg wyruszył do Pesztu, w wagonie salonowym zebrali się ministrowie na naradę gabinetową i rozważali, czy nie powinni podać się do dymisyi, a w końcu tylko jeden głos przechylił szalę na stronę wniosku, aby pozostać u steru, ale pozostać nie dlatego, że przez to polepszy się sytuacya, jeno dlatego, że się właśnie pogorszy i parlamentarne rządy będą niemożliwe.

Może słuszność mają półurzędowe pisma, które przeczą tej pogłosce, ale samo jej istnienie, powstanie i trwanie, pomimo zaprzeczeń, dowodzi, że opinia publiczna rozumie trudność położenia, stworzonego z jednej strony niecierpliwością ogółu, z drugiej — militarnemi żądaniami ministeryum wojny. Do Orsowy przybyło ze wszystkich stron kraju mnóstwo obywatelstwa. Całe to zgromadzenie podobne było do narodowego wiecu, do takiego sejmu-obozu, jaki dawniej nieraz się gromadził na Woli pod Warszawą. Tu — w Orsowie — krytykowano gabinet Wekerlego, mówiono, że pomimo zwycięztwa partyi niezawisłości, nic się w polityce krajowej nie zmieniło na korzyść niezawisłości. Prawda, że owo zgromadzenie składało się przeważnie ze zwolenników idei, której wyrazem był Rakoczy, ale przecież ta idea dała teraźniejszą większość w sejmie. Ona przemawia donośnym głosem, nakazuje, jest modna i władna, — każda inna, wystraszona, milczy. Z nią więc i rząd liczyć się musi i większość sejmowa.

Na jeszcze liczniejszym zjeździe w Peszcie, na który przybyły deputacye ze wszystkich komitatów i miast, od stowarzyszeń i klubów politycznych, — na tym zjeździe odświętnym, wystrojonym w pozłociste żupany i dolmany, pod lasem narodowych chorągwi, przy niemilknących dźwiękach marsza Rakoczy'ego — także wciąż brzmiały krytyki: „Kraj dał wam mandaty, a wy nic nie robicie! Wasz gabinet nie lepszy od gabinetu Tiszy, albo Szella. Po cóż dwa lata toczyliśmy walkę, zaszargali budżet, popsuli swój kredyt?“ Większość sejmowa słuchała tych wymówek ze spuszczonemi głowami, bo rzeczywiście, czy to przyrzekała ona wyborcom, starając się o mandaty?

Większość sejmowa składa się z kossutowców. Nie potrzebna im koalicya z liberalnymi dyssydentami Andrassy'ego, ani z ludowcami Aladara Zichy'ego; sami stanowią więcej, niż połowę sejmu. A jeżeli ich zapytać, czy są rządowem stronnictwem, zawołają: Przenigdy! Dziś zawołają to nawet z oburzeniem, że o coś podobnego można pytać.

Dawniej każda większość sejmowa zawdzięczała mandaty rządowi, który przez lat 28 robił wybory, jak mu się podobało. Większość była więc jego gwardyą; on się układał w Wiedniu, przyjmował zobowiązania, rozkazywał, a ona go słuchała. I nawa państwowa ślizgała się gładko, jak po lodzie. Natomiast teraz większość sejmowa nic rządowi nie zawdzięcza; jej panem i władzcą jest ten ogół wyborców, który przez 28 lat nasiąkał opozycyjnością i z samym wyrazem „rząd“ związał pojęcie o czemś nieprzyjaźnem, a przez ostatnie dwa lata znacznie się zradykalizował nietylko w dążnościach, ale także w sposobach. Ten pan i władzca raczy się niecierpliwić, więc większość sejmowa dostaje gęsiej skóry. Co ją obchodzi pakt z Koroną! Ona go nie zawierała. Wekerle — obcy dla niej człowiek, nietylko obcy, ale narzucony. Andrassy, Zichy — sojusznicy, bez których można się obejść i trzeba się obejść, bo oni stoją na gruncie ugody z r. 1867-ego.

„Nie jesteśmy stronnictwem rządowem. My tylko do czasu tolerujemy gabinet. Mamy swoje zadania, których nigdyśmy się nie wyrzekli. Pakt z Koroną nie był potrzebny ani nam, ani naszemu panu i władzcy, ani całym Węgrom — był on potrzebny Wiedniowi, monarchii habsburskiej, wspólności z Austryą. Wodzowie koalicyi mogli więc dyktować, a tymczasem im podyktowano. Pogodziliśmy się z tem jedynie dlatego, abyśmy mogli jeszcze mocniej zakorzenić w kraju nasze dążności. Tolerujemy ten stan, dopóki to nam nic szkodzi. Z tego wynika, że nie możemy przystać na nic takiego, co wzmocni zbrojność monarchii, nie wzmacniając jednocześnie naszej niezawisłości“.

Tak mówią kossuthowcy i tak muszą postępować, bo to się zgadza z wolą ich pana, — ogółu wyborców.

Wisi tedy nad Węgrami polityczna chmura. Jeżeli zarząd wojskowy będzie się domagał większej liczby rekrutów, z chmury poczną wypadać błyskawice. A jak się nie domagać dodatkowego zastępu żołnierzy, kiedy ostatnie manewry wykazały, że taka artylerya, jaka jest, nie może spełnić swego zadania na wojnie, jest zupełnie niedostateczna jakościowo i ilościowo. To stwierdzono jednomyślnie, to określono jako czarny punkt w zbrojności monarchii. Są nowe, doskonałe działa, podobno najlepsze z istniejących na świecie; są do nich ładunki i zaprzęgi, a użyć tego nie można, bo nie ma odpowiedniej liczby żołnierzy, nie ma zaś ich, bo kossuthowcy dać nie chcą bez zapłaty w postaci postulatów narodowych!

Musiały być skrócone uroczystości, połączone ze sprowadzeniem prochów „ostatniego węgierskiego dynasty“, bo dr. Wekerle z kolegami musiał pośpieszyć z Koszyc do Pesztu na narady z nowym ministrem wojny. Jeżeli one nie dadzą pomyślnego rezultatu, pozostanie gabinetowi podać się do dymisyi. Lecz sądzą tu, że do takiej ostateczności Korona nie dopuści, gdyż w takim razie musiałyby znowu nastać czasy bezparlamentarne, — burzliwsze, niż były do niedawna. Mniemają tutejsi politycy, że ministeryum wojny ujmie po kilku żołnierzy z każdej kompanii pieszej i z nich utworzy zastęp potrzebny do obsługi nowych armat. Ale wojskowi powiadają, że stan prezencyjny piechoty doprowadzono już do możliwego minimum, po za którem zaczyna się dezorganizacya. Gdyby nie to, jużby dawno obsadzono w taki sposób nowe bateryе. Niebawem zobaczymy, kto ma słuszność. Sam p. Wekerle utrzymuje, że ta sprawa wcale nie jest aktualną. „Nie rozmawiałem o niej z ministrem baronem Aehrenthalem — rzekł — bo ona nie należy do zakresu jego działalności. A co do jenerała Schönaicha, to jest-że taki minister wojny, któryby nie chciał jak najwięcej rekrutów? Zresztą każdy posługacz, stojący na ulicy, wie, że rekruci są potrzebni. Kwestya tylko w tem: kiedy trzeba ich dać, ilu i pod jakimi warunkami? Nad tem dopiero będziemy się zastanawiali. Czasu dość do 20-go listopada, kiedy zbiorą się delegacye“.

Jeszcze jedna sprawa zasługuje na zanotowanie. Serbowie — ale nie ci węgierscy, lecz z królestwa Karadżordżewiczów — zapragnęli wziąć urzędowy udział w uroczystościach Rakoczy'ego. Skupszczyna przerwała swe posiedzenia, aby jej deputacya, złożona z 26-ciu członków, mogła się udać do Orsowy z wieńcami i mowami. Belgrad i inne miasta, różne stowarzyszenia również wybrały deputacye. Razem 220-tu przedstawicieli narodu serbskiego miało stanąć do pochodu z własnemi chorągwiami. Rząd belgradzki dał okręt, który ozdobiono kwiatami i flagami serbskiemi i węgierskiemi. Deputaci mieli w pętlicach tulipany, — godło węgierskiej odrębności. Chciano więc zrobić demonstracyę antiaustryacką, wzmocnić węzły przyjaźni, braterstwa i sojuszu przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Ale na przystani w Orsowie nikt Serbów nie przyjął, nikt im nie towarzyszył na dworzec, gdzie się odbyło uroczyste powitanie sprowadzonych popiołów, a kiedy poprosili o miejsce w pochodzie, powiedziano im, że to uroczystość domowa i że wprawdzie Węgrzy radzi są gościom, ale urzędowo przyjąć ich nie mogą, bo w programie nie ma o nich wzmianki, a na przerobienie programu teraz już za późno: udział w pochodzie gości zagranicznych musi być określony z góry, zwykłą drogą dyplomatyczną, a zatem przez Wiedeń. Serbowie odjechali skwaszeni. Nie udało im się wyzyskać komerażу między Austryą a Węgrami.

Sprawy rosyjskie.

W przeszły wtorek była pierwsza rocznica ogłoszenia carskiego manifestu o konstytucyi. Ponieważ później dodatkowymi ukazami skrępowano swobody, nadane owym manifestem, a w końcu wydaniem nowych „ustaw zasadniczych“ powrócono do samowładztwa z dumą już tylko postulatową, przeto zwolennicy konstytucyi przygotowywali na wtorek mnóstwo demonstracyj naturalnie antirządowych. Miał być jednodniowy strejk, i żałobna dekoracya miast, i protestujące pochody studentów, studentek, robotników, proletaryuszy, którym komitety ofiarowały w tym dniu obiad; miały być mowy na placach, a potem — co lud zechce. Rząd plakatami oznajmił, że nie pozwala na nic podobnego, a z demonstrantami postąpi ostro, wszystkie zaś szkoły zamknął, a na ulicach postawił mnóstwo wojska. Zezwolił tylko ozdobić domy państwowemi chorągwiami, a wieczorem illuminować ulice. Z demonstracyj antirządowych chciał zrobić manifestacyę lojalności. Nie udało się ani jedno, ani drugie. Zwolennicy konstytucyi odwołali wszystkie przygotowania; cisza była w miastach, wojsko daremnie biwakowało na placach, zaledwie gdzieniegdzie ktoś bardzo lojalny, a przytem odważny poważył się wywiesić nad bramą chorągiew państwową i tem zaznaczyć, że jest prawdziwym Rosyaninem. Niezaprzeczenie, jest w Rosyi silna społeczna reakcya, rewolucya straciła urok, zawsze jednak ludzie boją się ulicznej opinii, bomb i browningów. Mdłe są artykuły dzienników poświęcone tej rocznicy; w nich mowa o zamieszkach, które szkodzą „największej na świecie monarchii, stworzonej przez wielkich ojców długą pracą, talentem, ofiarnością, a rujnowanej przez wyrodnych synów“; radości, nadziei — w żadnym artykule. Jeden tylko kadecki dziennik *Towarzysz* wystąpił z artykułem napisanym żółcią. Oto krótki z niego wyjątek: „Skończył się rok naszego odrodzenia, rok wielkich haseł i ogromnych nadziei, czas, w którym wdychaliśmy w stłoczone piersi łagodny powiew wiosny swobody. Wiosna! wiosna nadchodzi! — wołaliśmy wszyscy i łzy rozrzewnienia tryskały nam z oczu, gdyśmy wspominali wszystkich naszych męczenników za wolność, tych hardych, których zadusiły stryczki, albo całunem lodowym pokryły syberyjskie tajgi. Zapomnieliśmy o sromotnie przegranej wojnie, zachwyceni widokiem promiennej przyszłości. Jak myśmy w nią wierzyli! ach, jak wierzyli! Posłuchaj, narodzie, co ci ten rok przyniósł! Zabitych w pogromach, na ulicach przez policyantów i żołnierzy, w Moskwie podczas rewolucyi styczniowej, w Odesie, Sebastopolu, i przez wyprawy karne — razem osób 22.721. Powieszono i rozstrzelano 1.513 osób; wydalono z ojczyny lub skazano na roboty ciężkie w syberyjskich kopalniach 851. Zawieszono 523 dzienników i innych pism peryodycznych, a 647-miu pisarzy oddano pod sąd i wtrącono do więzienia. A namyśl się, narodzie, co ci więcej ten rok przyniósł i nam powiedz: będziemy wdzięczni“.

Jak widzimy, żółci w tym artykule dużo, prawdy trochę mniej. Niezaprzeczenie, naród rosyjski — ściśle zaś mówiąc wykształcone społeczeństwo rosyjskie doznało niemałego zawodu, ale trzeba jeszcze dobrze rozważyć, kto temu więcej winien: rząd, czy krewkość i niepolityczność konstytucyjnych stronnictw w Rosyi?

P. Stołypin zaznaczył przed Europą, że jest naprawdę prezydentem całego rządu petersburskiego. Do p. Aehrenthala wystosował taki telegram: „Chciej pan przyjąć moje najszczersze powinszowania i zarazem wyrazy żalu, że w panu pożegnaliśmy przyjaciela Rosyi, który naszemu krajowi zawsze okazywał pełne lojalności, życzliwe usposobienie, niezmienne podczas całej pańskiej działalności“.

Baron Aehrenthal odpowiedział mu takim telegramem: „Mocno wzruszony uczuciami, które Excellencya wyraziłeś mi w chwili mego wyjazdu z Rosyi, proszę przyjąć zapewnienie, że wszystkie moje dążności są skierowane ku temu, aby utrzymać owe szczere, na lojalnej przyjaźni oparte stosunki, jakie istnieją między Austro-Węgrami a Rosyą“.

Korespondencye.

Wiedeń 30 października.

(Kiedy państwo obejmie Kolej Północną na własność. Nowy szczegół dotyczący dymisyi hr. Gołuchowskiego. Ułaskawienie stuletniej trucicielki.)

(y). Wobec tego, że przedłożenie o upaństwowieniu kolei Północnej załatwione dziś zostało definitywnie także przez Izbę panów, pozostaje już tylko do uczynienia ostatni krok, a mianowicie objęcie tego przedsiębiorstwa kolejowego przez państwo na własność i we własny zarząd. Owóż, jak się zdaje, nie nastąpi to wcześniej jak dopiero z dniem 1 stycznia 1907, jakkolwiek w myśl umowy, zawartej między rządem a radą zawiadowczą kolei Północnej, ruch na tej kolei prowadzony być ma już od 1 stycznia 1906 na rachunek państwa i dochody za cały rok 1906 należą do państwa. W umowie tej zastrzegł sobie jednak rząd, że chociaż przysługuje mu prawo objęcia kupionej kolei każdej chwili po przyjęciu przez parlament odnośnego przedłożenia, to jednak mimo to towarzystwo ma obowiązek na żądanie rządu prowadzić ruch na kolei Północnej na rachunek państwa aż do 31 grudnia 1906. Ponieważ zaś zmiana własności tak olbrzymiego przedsiębiorstwa wymaga załatwienia wielu formalności, przeto nie ulega wątpliwości, że właśnie te formalności zajmą brakujące jeszcze do Nowego Roku dwa miesiące. Przedewszystkiem potrzeba w hipotecznych księgach kolejowych przepisać na rzecz państwa własność wszystkich gruntów i budynków, należących do Towarzystwa kolei Północnej, następnie niemało czasu zajmie obliczenie i oddanie tej części majątku Towarzystwa, której fizyczne oddanie na własność z ręki do ręki jest możliwe, jak papierów wartościowych, gotówki, nagromadzonej w kasach stacyjnych itp. Wreszcie musi Towarzystwo jeszcze sporządzić rachunki wyników ruchu w roku bieżącym, który odbywa się w całości na rachunek państwa. Trzeba zaś uwzględnić tę okoliczność, że jeszcze przed dwoma tygodniami było rzeczą bardzo wątpliwą, czy parlament w ogóle uchwali przedłożenie o upaństwowieniu kolei Północnej, zatem organy tego Towarzystwa nie bardzo się kwapiły w zbieraniu potrzebnego materyału rachunkowego.

Co się tyczy objęcia personalu kolei Północnej na etat kolei państwowych, to, jak się zdaje, nie odbędzie się ono na podstawie jakiejś specyalnej umowy, lecz przez wydanie odpowiedniego reskryptu przez ministerstwo kolejowe. Przyjęty zostanie cały personal z wyjątkiem kilku urzędników najwyższej rangi, jak np. dyrektora ruchu Kuttiga, dyrektora oddziału budowniczego Asta i dyrektora oddziału maszynowego Rayla, którzy zostaną spensyonowani.

Nie przejdzie do służby państwowej także stosunkowo niewielka grupa urzędników, licząca około czterdziestu ludzi, którzy pozostaną nadal w służbie Towarzystwa akcyjnego, jakie i nadal pomimo sprzedaży linii kolejowej istnieć będzie pod dotychczasową firmą „c. k. uprzywilejowana kolej Północna cesarza Ferdynanda“. Własnością tego Towarzystwa będą, jak wiadomo, kopalnie węgla, tudzież obsługująca je kolej montanistyczna. Centralne biuro tego Towarzystwa znajdować się będzie w Wiedniu, a w Morawskiej Ostrawie inspektorat górniczy.

Czasopismo *Montags-Revue*, miewające nieraz bardzo dobre informacye, podaje w ostatnim numerze nieznany, a bardzo zajmujący szczegół, dotyczący dymisyi hr. Gołuchowskiego, ręcząc za jego prawdziwość. Owóż wedle przedstawienia tego pisma, jeszcze przed paru tygodniami miał hr. Gołuchowski, rzec można, we własnych rękach, swój dalszy los. Ze strony węgierskiej bowiem ofiarowano mu zawieszenie broni, a nawet definitywny pokój, ale pod warunkiem, że usunie z ministerstwa spraw zagranicznych pierwszego szefa sekcyi Merey'a, a na jego miejsce powoła wskazanego mu przez koalicyę jednego z parlamentarzystów węgierskich. „Hr. Gołuchowski — pisze *Montags-Revue* — odrzucił stanowczo tę propozycyę, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe, nie chciał bowiem, ażeby z Pesztu nasyłano mu kontrolera jego czynności. Wobec tego, że hr. Gołuchowski raz powiedziawszy „nie“ — pozostał przy tem, wybuch wojny był nieunikniony. Naturalnie Węgrzy zaprzeczać będą temu doniesieniu, jak zaprzeczyli tylu innym faktom. Łatwo im to przychodzi, gdyż w tego rodzaju sprawach nie prowadzi się urzędowych rokowań, ani też nic pozostawia się po nich żadnego śladu w aktach. A jednak mimo to, my z całą stanowczością utrzymujemy, że taką ofertę Węgrzy robili hr. Gołuchowskiemu.“

Skutkiem aktu łaski monarszej wypuszczono przed kilku dniami z więzienia w Vigrün

---

1)

Feljeton literacki.

Wacław Sieroszewski. „*W matni*“. (Jesienią — Skradziony chłopak — Chajłach — W ofierze bogom). Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i Spółka. 1907.

Pan Wacław Sieroszewski nie jest talentem literackim w ścisłem znaczeniu tego słowa, ale że to człowiek rozumny, na świat patrzy poważnie, w zjawiskach dostrzeganych szuka przyczyn i bada potęgę sił, które w nich działają, przeto prace jego czytają się z wielką przyjemnością. A czytałyby się z jeszcze większą, gdyby autor miał to na oku, iż my nie znamy zupełnie tego świata, który on opisuje, i nie mamy najmniejszego pojęcia o urządzeniach kryminalnych rosyjskich, przeto potrzebujemy ogromnie dokładnego wyłuszczenia opisywanych stosunków, wyjaśnienia każdego szczegółu, każdej ustawy, każdego obyczaju.

Pan Sieroszewski był zesłany na Sybir do ziemi Jakutów. Przebył z nimi długie lata, poznał charakter tego narodu, zbadał jego obyczaje i opisuje jego życie bądź w sposób taki, że bohaterem opowiadania czyni jednego z zesłańców i dokoła niego grupuje Jakutów i Jakutki; bądź też, że wprowadza nas w jądro życia jakuckiego i maluje nadzwyczaj oryginalne formy bytu tego nawpół dzikiego narodu. Ta druga kategorya utworów p. Sieroszewskiego jest mniej zajmującą, a to ze względu, że suchy w stylu i oszczędny w słowach autor, nie objaśnia nas o rozmaitych motywach działania duszy jakuckiej, wskutek czego czytelnik musi się domyślać, że w tym lub owym wypadku działają ciemne potęgi przesądów, ale jasno i świadomie nie zdaje sobie sprawy z tych sił psychicznych, które opisywanymi wypadkami kierują.

O wiele lepsze są już te nowele, w których bohaterem jest Europejczyk, a już najlepsze te, do których wprowadza Polaków.

Autor jest człowiekiem bardzo uczuciowym, więc wszystkie liryczne sceny opisuje z ogromnem ciepłem i chwyta niemi za serce każdego z czytelników. Ta serdeczność autora, ta jego wrażliwość na cierpienie ludzkie, przyczyniła się bardzo do rozszerzenia sławy jego nazwiska i do spopularyzowania go wśród szerokich warstw zarówno polskiego, jak i rosyjskiego społeczeństwa. Dla nas wszakże prace jego miałyby o wiele większą wartość, gdyby autor nie ubierał ich w formy nowelistyczne, ale poprostu traktował je jako studya etnograficzne i w sposób naukowy opowiadał zimno i objektywnie o życiu naszych zesłańców do ziemi jakuckiej.

W leżącym przed nami tomie mamy jedną nowelę z Polakiem bohaterem. Nosi ona tytuł „W matni“ i opowiada jak do skazanego na osiedlenie się wśród Jakutów polskiego politycznego przestępcy, niejakiego Aleksandra, przybywa jego żona Julia z malutką córeczką Zosią.

Pani Julia wybrała się do męża dlatego głównie, iż czuła, że zbliża się jej ostatnia godzina; cierpi już ona oddawna na suchoty i czuje, jak ostatkami sił goni. Po zwalczeniu mnóstwa trudności, dotarła wreszcie do jakiejś wioski jakuckiej, ale z powodu osłabienia dalej już jechać nie mogła. Uprosiła więc Jakuta, aby pojechał po jej męża, a sama w jego jurcie została w towarzystwie jego żony.

Nowela się rozpoczyna w chwili, gdy pani Julia czuje zbliżającą się ostatnią godzinę, prosi co chwila Jakutkę, żeby wyszła na dwór i zobaczyła, czy mąż jej nadjeżdża. Jakutka kilkanaście czy kilkadziesiąt razy wracała ze dworu i mówiła, że nikogo nie ma. Aż nareszcie pewnego razu rzekła: „Są już! jadą!“

Pani Julia, lubo obłożnie chora, prosi, aby jej podano grzebień, wodę i corychlej robi tualetę, aby się przecież mężowi przedstawić cokolwiek piękniejszą i ponętniejszą. Po jurcie zaś biega trochę przerażona malutka Zosia, uradowana, że zobaczy tego tatusia, którego fotografii tylokrotnie się przypatrywała; wreszcie drzwi rozwarły się szeroko i w kłębach mroźnego oparu ukazał się na progu wysoki mężczyzna. Stanął przy drzwiach i jął śpiesznie szarpać rzemienne pętlice swojej podróżnej odzieży. Jakutka dorzuciła drew na ogień. Chora w skupieniu wpatrywała się w tę postać niezgrabną, od stóp do głów zaszytą w puszyste, śniegiem osypane futra.

„Nareszcie kaptur, zakrywający twarz przybyłego — pisze autor — zsunął się na ramiona i drogie, dawno niewidziane oczy spojrzały na nią z wyrazem posępnej trwogi.

— Widzę cię więc... widzę!... — szepnęła, wyciągając ku niemu ramiona.

Reszta odzieży w jednej chwili znalazła się na podłodze i przybyły ukląkł przy łożu chorej.

— Ukochana!... Odważyłaś się więc!...

— Nie mogłam dłużej... nie mogłam — szeptała, a łzy jak grad płynęły po jej twarzy.

— Dlaczego nie uprzedziłaś mnie? Przyjechałbym do miasta. Wyobrażam sobie jak cię męczyła droga.

— Pisałam kilkakrotnie z miasta i z drogi. Widocznie nie otrzymujesz wszystkich listów... Spieszyłam się... Tutaj, powiadają, nastanie wkrótce wiosenne bezdroże, a latem do ciebie dostać się niepodobna, chyba konno lub piechotą... Czy nie tak? Oni tak mówili... W mieście zaczęłam chorować... Tam epidemia... dyfteryt... Bałam się o Zosię. Bałam się, że... ciebie mogę już nie zobaczyć...

Lekki rumieniec oblał jej przeźroczystą twarz, uśmiechnęła się i położyła kształtną, wychudłą rękę na kędzierzawej głowie męża. On zdjął tę rękę i przycisnął do piersi.

— Cóż?... Nie pytasz o córkę?... Zosiu, chodź! Przywitaj się z ojcem.

Mężczyzna wstał i z pewnem zakłopotaniem powiódł wzrokiem dookoła. W kącie izby wpośród gromady Jakutów, stała jego dzieweczka. Spotkawszy się z wejrzeniem ojca, twarzyczkę odwróciła i cofnęła się w tył.

— Zosiu, nie bądź taka dzika! — rzekła matka.

— Choć do mnie córeczko! — odezwał się ojciec.

Dziewczynka nie ruszyła się. Wówczas podszedł i chciał ją wziąć na ręce, ale dziecko z krzykiem odskoczyło od niego.

— Nie ruszaj mię! — zawołało. — Mamo, to nie tatuś... zupełnie niepodobny... Nie taki, jak na portrecie... Boję się! Ubranie brzydkie. Broda duża... On obcy... Jakut!

Schwycił ją na ręce i począł całować. Dziewczynka płakała i wyrywała się; żeby ją uspokoić, posadził na pościeli, przy matce.

— Nie dziw się Olesiu — rzekła chora. — Zmieniłeś się... I ja dostrzegłam w tobie coś nieznanego.

— Czyż ta kruszyna może mię pamiętać? Nie miała przecież pół roku...

Przy boku matki dziewczynka powoli zaczęła odzyskiwać śmiałość. Na rzęsach błyszczały jeszcze łezki, ale twarzyczka wypogodziła się i wielkie błękitne oczy zwróciły się na ojca z wyrazem badawczym, prawie wyzywającym.

— Istny portret mamuńci.

— Niezupełnie... Podbródek i czoło twoje, tylko oczy może...

— A czy grzeczna? czy posłuszna? — spytał Aleksander, pieszczotliwie biorąc dziecko za rękę i zamieniając z żoną znaczące spojrzenie.

— Dobra dziewczynka... Ubrania nie drze, nie brudzi; przy myciu nie płacze. Prawda Zosiu? Mój Boże... Znowu...

I zaniosła się kaszlem głuchym, do jęku podobnym.

Aleksander zerwał się, ale nie wiedział co robić. Dostrzegła to gospodyni, podbiegła, objęła w pół chorą i ostrożnie położyła jej rękę na piersiach. Atak był długi. Nareszcie ucichła i osłabiona opadła na poduszki. Twarz jej stała się woskowo-bladą, na czoło wystąpiły duże krople potu, a w piersiach, konwulsyjnie dyszących, wrzało i skrzypiało. Aleksander blady stał obok z dzieckiem na ręku. Dzieweczka już się oswoiła i bawiła się puklami jego włosów. Chora otworzyła oczy, spostrzegła to i uśmiechnęła się blado.

— Nie bój się... To nic... będę zdrowa... zobaczysz... Byłoby zbyt okrutnie... Będę zdrowa... wówczas Olesiu, wszystko pójdzie jak z płatka. Pisałeś, że masz domek... Czy i ogród? Siadaj, opowiedz... Domek, czy jurta?... Czy duży?... Czy tylko jeden pokój?... Może trzeba będzie przerabiać?... A czy masz obórkę?... krowę trzymasz?... Zobaczysz, jak ja prędko wyzdrowieję na świeżem powietrzu i mleku... Moje cierpienia w znacznej mierze spowodowane są zgryzotą i niepokojem... Wszak byłam silna, pamiętasz, i taka zdrowa!... O Boże!... za co mię karzesz!...

Znów kaszleć zaczęła. Aleksander ostrożnie podniósł ją i podtrzymywał. Tym razem atak był jeszcze silniejszy i trwał dłużej. Na końcu buchnęła z flegmą krew.

— Ratuj!... doktora... — jęczała chora, wpatrując się w męża gasnącym wzrokiem.

On milczał posępnie. Do miasta było trzy dni drogi. Żaden lekarz nie zgodziłby się jechać na prywatne wezwanie.

— Albo weź mnie do siebie...

Nie odpowiedział także. Było to również niepodobieństwem.

Jechać trzeba było przeszło 100 wiorst drogą złą i mało uczęszczaną. A w domu u niego jeszcze gorzej było niż tutaj. Ona nie wiedziała, nie domyślała się nawet jak on żył, bo całej prawdy nigdy jej nie pisał. Tam, u niego, zupełnie było pusto. Tutaj przynajmniej byli ludzie... Można było kupić masła, mleka, świeżej śmietanki. Chora tem tylko żyła, zwilżając od czasu do czasu spieczone wargi.

Żona milczenie jego zrozumiała i domyśliła się wszystkiego.

— Nie trzeba, najdroższy... nie trzeba... Tak tylko powiedziałam. Czy ja wiem, gdzie dogodniej! Do miasta — tydzień drogi, a za tydzień... umrę. W domu pewnie nie przygotowane... Nie pomyślałam... Cierpienie umysł mąci... Drogi nie zniosłabym... Po doktora któżby pojechał?... Ty?... Nie, ciebie ja nie puszczę... Ani na chwilę nie puszczę... Dość długo... Tyś mój... teraz wyłącznie mój... Wszak prawda?... Tyś tu nikogo nie kochał?... — pytała przyciszonym głosem.

(Dokończenie nastąpi).

zbrodniarkę, prawie stuletnią Maryę Jamnikar, która bez tego ułaskawienia zapewne już nigdy nie ujrzałaby świata Bożego, bo na mocy wydanego na nią wyroku miała siedzieć jeszcze 13 lat w więzieniu. Marya Jamnikar przed dwoma laty chciała otruć swą synowę, z którą żyła w niezgodzie i wsypała jej arszeniku do potrawy. Synowa rozchorowała się ciężko, ale ostatecznie odratowano ją, wobec czego prokuratorya oskarżyła 97-letnią wówczas trucicielkę o usiłowane skrytobójcze morderstwo. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie, a sąd w Cylei skazał ją na piętnaście lat ciężkiego więzienia. Miała zatem siedzieć aż do roku 1919. Obecnie jednak po dwóch latach kary Cesarz ułaskawił ją, zwłaszcza, że zarząd więzienny złożył relacyę, iż ostatnimi czasy zanik władz umysłowych tej stuletniej kobiety robi bardzo szybkie postępy. Gdy wypuszczono ją z więzienia, ucieszyła się tem bardzo i opowiadała znajomym, że była w szpitalu i teraz już zupełnie wyzdrowiała. Szczegółów zbrodni i odbytej przed dwoma laty rozprawy sądowej nie przypomina sobie dziś wcale.

Zjazd nauczycieli szkół ludowych.

Kraków. We czwartek przez dzień cały obradowało w sali Rady miejskiej I. zgromadzenie delegatów krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Zebrało się około 200 delegatów. Zagaił obrady i przewodniczył prof. Stan. Nowak z Krakowa. Na wniosek Józ. Bałabana ze Lwowa powitano serdecznie powstającą pod zaborem rosyjskim szkołę polską i wyrażono gorące pozdrowienie dziatwie pod zaborem pruskim, walczącej bohatersko z germanizacyą. Referat o przyszłym kierunku dążności nauczycielstwa ludowego w Galicyi w sprawach zawodowych i obywatelskich na podstawie opinii kół powiatowych i „Ognisk“ miejscowych wygłosił dyrektor Parczyński. Własijczuk z Jaworowa i Kostelecki z Tarnowa referowali na temat stosunku nauczycielstwa narodowości ruskiej do kraj. Związku. Wybrano dla tej sprawy komisyę, złożoną z 10 nauczycieli Polaków i 10 Rusinów, której uchwałom w sprawie postulatów, podniesionych w referacie, podda się nauczycielstwo. Komisya zbierze się w grudniu.

Prezydent Krakowa dr. Leo zapewniał o gorącej chęci, aby sprawę podwyższenia płac nauczycieli Sejm załatwił pomyślnie. Poseł Stapiński wskazał, że pieniądze na oświatę i podniesienie płac znaleść się powinny, należy tylko energicznie domagać się spełnienia słusznych żądań.

Sprawę regulacyi płac referował Pałka z Bochni, który przedstawił postulat, aby nauczycielstwu przyznano płace trzech najniższych rang. Wnioski jednomyślnie uchwalono. Przewodniczący ogłosił wynik wyborów naczelnego zarządu, składającego się z 24 członków.

Imieniem osobnej komisyi przedstawił dyrektor Maciołowski i krzywdy i błędy, wynikające z mylnej interpretacyi lub złego wykonywania ustaw i rozporządzeń szkolnych, tudzież wnioski, zmierzające do ich usunięcia. Uchwalono wnieść w tej sprawie memoryał do Rady szkolnej krajowej.

Dyrektor Parczyński przedstawił imieniem komisyi sprawozdanie w przedmiocie wspomnianego wyżej referatu o sprawach zawodowych i obywatelskich. Mówca przedstawił szereg wniosków, które jednogłośnie uchwalono. Wnioski te wskazują dalsze drogi postępowania Związku, oraz postulaty, jakie imieniem nauczycielstwa należy przedstawić posłom i wszystkim stronnictwom krajowym. Poseł dr. Wład. Jaworski zaznaczył, że rozum polityczny nakazuje, aby 10-tysięczna grupa nauczycielstwa ludowego była zaspokojona zapomocą regulacyi płac i spełnienia najważniejszych postulatów. Poseł Petelenz wskazał, że sprawę polepszenia bytu nauczycielstwa uważać należy za pierwszorzędną sprawę narodową. Uchwalono urządzić ogólny Wiec nauczycielstwa z całego kraju; termin jego oznaczy zarząd główny Związku w porozumieniu z kołami powiatowemi. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Ruchy brownowskie.

Jeżeli jakieś ciało, nierozpuszczające się w pewnej cieczy, rozdrobnimy na bardzo małe cząsteczki i rozmięszamy je w tej cieczy, to powstanie mięszanina, która w nauce zowie się „zawieszeniem lub emulsyą“. Taką emulsyą, czyli zawieszeniem jest naprzykład guma arabska, rozmięszana w wodzie, lub wapno w wodzie, zwane mlekiem wapiennem. Otóż uczony Robert Brown obserwował takie emulsye, czyli ciała zawieszone w cieczy, pod mikroskopem i spostrzegł, że drobne cząsteczki tego ciała wykonują ruchy nadzwyczaj szybkie i skomplikowane, podobne bardzo do ruchu mrówek, gdy się naruszy mrowisko. Brown nazwał te ruchy „mrowistymi“ (*fourmioyant*), a dziś nazywamy je podług odkrywcy ruchami brownowskimi. Wielu badaczy zajmowało się istotą i przyczyną tych ruchów, dostrzegalnych jedynie pod mikroskopem, i powstały rozmaite przypuszczenia co do źródła energii, z której te ruchy czerpią swą przyczynę. Profesor Feliks Exner mierzył ich szybkość i skonstatował, że ona jest tem większa, im drobniejsze są cząsteczki ciała, zawieszonego w cieczy. Naprzykład u ciała, zwanego gumigutą, rozdrobnionego w wodzie tak, że pojedyńcze cząsteczki mierzą w średnicy przeciętnej około 13 mikronów (1 mikron równa się tysięcznej części milimetra), szybkość ruchów brownowskich tych cząsteczek wynosiła 2·7 mikronów na sekundę; natomiast cząsteczki o średnicy 0·4 mikronu wykonują ten ruch z szybkością 3·8 mikronu na sekundę. Rozmaite wieloletnie badania wykazały, że ruchy brownowskie udzielają się wszystkim ciałom, zawieszonym w jakiejś cieczy, a nierozpuszczonym i że szybkość tych ruchów nie zależy od chemicznej natury zawieszonej substancyi. Czynniki, wpływające na szybkość tych ruchów, są: lepkość cieczy, temperatura, obecność ciał, działających chemicznie na siebie, i stopień rozdrobnienia. Im wyższa temperatura, tem szybsze są ruchy brownowskie; przeciwnie im większa jest lepkość cieczy, tem mniejsza jest szybkość ruchów. A więc w wodzie zawieszone ciała są ruchliwsze, aniżeli w glicerynie, w eterze zaś lub alkoholu są ruchliwsze, niż w wodzie.

Biorąc rozmaite hipotezy o źródłach energii tych ruchów pod krytykę, wygłosił wczoraj p. profesor dr. Smoluchowski bardzo zajmujący odczyt w polskiem Towarzystwie przyrodników im. Kopernika. Prelegent zbił przedewszystkiem teoryę, jakoby źródłem energii ruchów brownowskich były siły przyciągające i odpychające między cząsteczkami zawieszonego ciała, czy to siły dotychczas nieznane, czy też takie, któreby można podciągnąć pod prawa, poznane na działaniu wzajemnem elektronów. Z pomiędzy rozmaitych względów, przemawiających przeciw tej hipotezie, najbardziej przekonywującym jest ten zarzut, że gdyby te ruchy były wynikiem działania elektronów lub innych sił międzydrobinowych, właściwych zawieszonemu ciału, to musiałaby energia tych ruchów być największą w chwili zanurzenia ciał w cieczy, a potem musiałaby ta energia na mocy ogólnych zasad dynamicznych słabnąć i w końcu zupełnie ustać. Tymczasem profesor Exner udowodnił doświadczalnie, że ruchy brownowskie nigdy nie słabną, a energia ich jest zupełnie niezawisłą od czasu. Dla uzasadnienia tej tezy zamknięto emulsyę mastyksową między wklęsłościami dwóch szkieł zegarkowych, zapieczętowano brzeg parafiną i ustawiono cały ten preparat na powierzchni rtęci tak, aby ani temperatura, ani żaden ruch zewnętrzny nie zaburzał spokoju preparatu. W tym stanie musiałyby ruchy brownowskie po jakimś czasie, czy po kilku dniach, czy tygodniach, zupełnie ustać, gdyby źródłem ich energii było działanie elektronów lub inna siła międzydrobinowa, właściwa zawieszonemu ciału. A przecież skonstatowano, że nawet po całych latach ruchy brownowskie w tym stanie preparatu w niczem się nie zmieniły.

Nie utrzymała się także hipoteza, żeby one powstawały wskutek działania światła, drgań akustycznych i innych przyczyn zewnętrznych. Pozostały więc jeszcze trzy hipotezy, mające największe uzasadnienie, a mianowicie: wpływ ciśnienia osmotycznego, właściwego roztworom i mieszaninom cieczy, prądy konwekcyjne i teorya kinetyczna. Prelegent uzasadnił, że wpływ ciśnienia osmotycznego nie mógłby sięgać tak daleko, aby wywołać ruchy tak energiczne i tak długo trwające. Podobnie też wykazał rachunkiem, że prądy konwekcyjne, powstające w cieczach z powodu różnicy temperatury pojedynczych warstw, nie mogą być uważane za źródło ruchów brownowskich, a to z dwóch przyczyn. Najpierw dlatego, że prądy konwekcyjne mają na ogół szybkość o wiele mniejszą od ruchów brownowskich, więc energia ich nie wystarczyłaby do wywołania tych ruchów, a powtóre dlatego, że szybkość prądów konwekcyjnych zawisłą jest w wysokim stopniu od grubości warstwy cieczy i jej zdolności przewodzenia ciepła, podczas gdy ruchy brownowskie tej zawisłości wcale nie okazują.

Ze wszystkich tedy poznanych dotychczas źródeł energii, najwięcej prawdopodobieństwa pozostaje w ogólnej kinetyce gazów i cieczy. Jak wiadomo, już w starożytnej Grecyi powstała teorya filozoficzna, że wszystkie ciała na świecie wykonują ustawiczny, jakkolwiek niedostrzegalny ruch (pantarrhei). Filozofowie greccy niejednakowo pojmowali tę naukę, a w późniejszych czasach zarzucono ją zupełnie jako twierdzenie nieuzasadnione. Dopiero w najnowszych czasach Maxvell i Boltzmann w swych epokowych pracach uzasadnili fizykalnie, że działanie każdej siły polega na ruchu, a skoro wszystkie ciała, nawet pozornie zupełnie spokojne, okazują działania sił wewnętrznych, tj. takich, które istnieją i działają między ich najmniejszemi cząsteczkami, a zwanemi stąd siłami międzydrobinowemi, więc wynika stąd, że w tych niezmiernie małych przestrzeniach międzydrobinowych wykonują się ruchy, których ani oko, ani żaden dotychczasowy mikroskop nie może skonstatować. Wydoskonalenie działań wyższej matematyki i zastosowanie ich do badań fizycznych i chemicznych doprowadziło do tego, że uczeni zdołali obliczyć ilość tych niewidzialnych i nie dających się zmierzyć cząsteczek, zawartych w przestrzeni jednego centymetra kubicznego i zdołali obliczyć energię ruchu międzydrobinowego tych cząsteczek, jakkolwiek tego ruchu zmierzyć nie zdołano. Te ruchy wewnętrzne drobin u gazów i cieczy zebrano pod ogólne prawa teoryi kinetycznej, a p. profesor Smoluchowski wykazał ścisłym rachunkiem, że energia kinetyczna gazów i cieczy równoważy się zupełnie z energią ruchów brownowskich, które zapomocą dobrego mikroskopu dają się wyraźnie skonstatować i zmierzyć.

Aby rzecz tę uprzystępnić szerszemu ogółowi, objaśnimy ją na przykładzie. Wyobraźmy sobie kulę bilardową, ustawioną na gładkiej płaszczyźnie stołu, i dmuchajmy na nią to z jednej, to z drugiej strony. Oczywiście, jeżeli płaszczyzna stołu jest doskonale poziomą i gładką, to nawet dosyć ciężka kula bilardowa poruszy się za naszym podmuchem, a będąc w ruchu, da się skierować w inną stronę, jeśli odpowiednio będziemy dmuchali. Jeśli kula znajdowała się z początkiem doświadczenia na środku stołu i kilka osób ustawiło się naokoło stołu, a potem kolejno dmuchało na kulę, to ona będzie krążyć po stole w rozmaitych kierunkach.

A teraz uprzytomnijmy sobie, że taka kula maleje do rozmiarów niezmiernie drobnych cząsteczek ciała, zawieszonego w jakiejś cieczy. Pod mikroskopem przedstawiają się nam te cząsteczki jako dość znaczne kule, w rzeczywistości jednak wynoszą one zaledwie kilkutysięczną część milimetra i są dla gołego oka niedostrzegalne. Najmniejsze zaś drobiny cieczy, albo gazu mają w stosunku do tych kuleczek tak niezmiernie małe rozmiary, że nawet pod najlepszym mikroskopem wyglądają te drobiny cieczy lub gazu w stosunku do zawieszonych ciał jako materya niedostrzegalna. Łatwo więc zrozumieć, że ruchu tej materyi nie można było dostrzedz i zmierzyć, a tylko pewne zjawiska fizykalne innej natury i wyższa matematyka naprowadzała umysł ludzki na istnienie tych ruchów. Otóż te niewidzialne drobiny gazów i cieczy poruszają się ustawicznie w rozmaitych rozbieżnych kierunkach z chyżością wcale znaczną. Wystarczy nadmienić dla przykładu, że drobina powietrza porusza się w zwykłej pokojowej temperaturze z szybkością 480 metrów na sekundę, czyli ma szybkość kuli działowej. Rachunki, wykazujące tak niezmierną szybkość, której żadnym mikroskopem, ani aparatem nie można dostrzedz, stanowiły nieprzyjemny rozdźwięk między teoryą i doświadczeniem.

Wielu zupełnie poważnych uczonych ośmielało się cichaczem wątpić w prawdziwość tej teoryi. Otóż teraz przez skonstatowanie ruchów brownowskich, święci teorya kinetyczna gazów i cieczy tryumf, bo znalazła doświadczalne uzasadnienie. Tak bowiem, jak u owej kuli bilardowej na stole, nie widzieliśmy ruchu powietrza, a dostrzegaliśmy wyraźnie ruch kuli po stole, tak i ruchów drobinowych gazów i cieczy wprawdzie nie dostrzegamy, lecz za to możemy pod mikroskopem skonstatować ruch cząsteczek ciała, zawieszonego w cieczy lub w gazie, który to ruch, odkryty przez Roberta Browna, niezawodnie wynika z oddziaływania kinetyki międzydrobinowej cieczy, względnie gazu. P. profesor Smoluchowski zdołał obliczyć energię ruchów brownowskich i przez porównanie ich energii z energią ruchów międzydrobinowych wykazał, że ruchy brownowskie są skutkiem oddziaływania ruchów między drobinowych cieczy, względnie gazów, a zarazem jedynym ich dzisiaj widomym objawem, który pod mikroskopem można nietylko śledzić, lecz także i mierzyć.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Z powodu odbytego w d. 29 zm. wiecu studentów, rada profesorów wystosowała do studentów odezwę, w której wskazuje na to, że wiec ten odbył się bez zezwolenia rektora, że więc naruszono zasady, obowiązujące zgromadzenia studenckie. Gdyby się to powtórzyło, rada profesorów będzie zmuszona uniwersytet zamknąć. — Konwent seniorów studenckich wysłał pisemną odpowiedź na tę odezwę do rady profesorów; powiedziano tam, że konwent studentów dotychczas czynił użytek ze swego prawa odbywania wolnych zgromadzeń w gmachu uniwersytetu i także w przyszłości to czynić będzie. Zezwolenia rektora na to nie potrzeba. Rada profesorów właśnie swą uchwałą naruszyła prawa studentów, w myśl których studenci wprawdzie mają donosić o zamierzonych zgromadzeniach, ale nie prosić o zezwolenie rektora. Konwent seniorów chce w tej sprawie zwołać na 2 bm. nowe zebranie.

Petersburg. Jak obecnie urzędownie stwierdzono, suma zrabowana przy napadzie koło mostu Woźniesieńskiego wynosi 398.772 rubli.

Petersburg. Ze względu na to, że w grudniu odbędą się wybory do dumy państwowej, rząd zaproponował gubernatorom prowincyi, aby zawiadomili ziemstwa prowincyonalne, że zgromadzenia ziemst mają być zwołane w listopadzie, najpóźniej zaś do 24 grudnia rb.

Petersburg. Rada ministrów uchwaliła przedłożyć carowi do zatwierdzenia rozporządzenie w sprawie udzielania chłopom pożyczek z państwowego banku chłopskiego, upatrując w tem skuteczny środek powiększenia chłopskiej posiadłości ziemskiej.

Petersburg. Agitacya na uniwersytecie trwa dalej. Żywioły najbardziej radykalne wśród studentów usilują kolegów swych nakłonić do kroków „nierozważnych“ i zamierzają przeszkodzić dalszym wykładom.

Petersburg. Z powodu rosnącego braku materyału opałowego odbyła się pod przewodnictwem ministra handlu konferencya, która przyszła do przekonania, że przemysł węglowy i naftowy w odpowiednich warunkach zaspokoić może wszelkie potrzeby, a obecne przesilenie jest następstwem niedostatecznego funkcyonowania kolei żelaznych.

Petersburg. Carstwo z dziećmi udali się we czwartek z Peterhofu do Carskiego Sioła.

Petersburg. Przewodniczącego rady delegatów robotniczych Chrustalewa i czternastu wybitnych członków rady skazano na deportacyę na Sybir i pozbawienie wszystkich praw obywatelskich. Dwu członków zasądzono na więzienie w twierdzy, innych oskarżonych uwolniono.

Charków. Na linii kolejowej z Charkowa do Sebastopola zderzyły się dwa pociągi towarowe. Lokomotywy i 32 wagonów zostało zdruzgotanych. Ruch wstrzymany.

Kazań. Uniwersytet otwarto napowrót.

Medwjed (gub. nowgorodzka). We środę w nocy ukończył się proces przeciw 191 wojskowym z byłego pierwszego batalionu preobrażeńskiego pułku gwardyi przybocznej. 9 oskarżonych skazano na roboty przymusowe od 4 do 8 lat, 150 na wcielenie do batalionów karnych, 32 uwolniono.

Moskwa. Wczoraj kilku profesorów rozpoczęło wykłady na uniwersytecie. Około godziny 11 przed południem zebrało się około 1.000 studentów, z których część protestowała przeciw wznowieniu studyów i przeszkadzała wykładom, tak, że profesorowie Filipow i Samochwałow wykłady swe przerwali. Na korytarzach studenci poczęli śpiewać pieśni rewolucyjne, część zaś studentów protestowała przeciw temu i gwizdała. Zjawił się zastępca rektora i oświadczył, że na zarządzenie rektora uniwersytet aż do 12 listopada będzie zamknięty. Studenci uchwalili zwołać zgromadzenie, ale bramy uniwersytetu zamknięto. Część studentów zebrała się przed gmachem, jednakże policya ich rozproszyła.

Petersburg. Prócz wyroków śmierci, wykonanych na ośmiu uczestnikach napadu koło mostu Wozniesieńskiego, wykonano wyroki na pięciu osobach (w tem na dwu kobietach i 2 żołnierzach), zasądzonych na śmierć za zamierzony zamach za pomocą bomb na trybunał wojenny w Kronsztadzie. Stracono również uczestnika zbrojnego napadu na pewien sklep towarów kolonialnych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 2 listopada.

(Udział miasta naszego w jubileuszu Orzeszkowej. Fałszywe mierzenie sągów. Bourlardówka. Protest przeciw nowej ustawie o Radzie szkolnej krajowej i memoryał do Sejmu).

Na początku onegdajszego posiedzenia Rady miejskiej r. dr. Adam przypomniał, iż w roku bieżącym społeczeństwo polskie obchodzi jubileusz czterdziestolecia pracy literackiej Elizy Orzeszkowej, a następnie odczytał kilka ustępów z odezwy napisanej przez Maryę Konopnicką, a wzywającej cały naród do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie jubileuszowym Orzeszkowej. Ustęp, w którym odezwa ta mówi o tem, kim jest Orzeszkowa i co zrobiła, opiewa tak:

„Niósł wtedy naród nasz krzyż bardzo ciężki, kiedy mu drogę zaszła w pierwszej swej młodości i głos podniosła, aby mówić o nim i do niego. A nie rzekła mu: — Oto ci śpiewać będę, iżbyś nie czuł brzemienia swojego; ani mu rzekła: Oto olśnię, oczaruję oczy twoje, abyś swojej Golgoty nie widział; ale do krzyża wyciągnęła ręce, mówiąc: Chcę go dźwigać z tobą. I zaraz wzięła tyle ciężaru, ile jej barki znieść mogły, a nawet więcej nieco, i poszła. Wielkie, szerokie pola życia objął jej siew płodny. Nie było pięknej, żywej, szlachetnej idei, którejby nie ogrzała swem tchnieniem. Nie było krzywdy, przy którejby nie stanęła z obroną, z protestem. Nie było niedoli, którejby nie objęła, nie utuliła przy sercu. Nie było rany, nie było choroby, na którąby nie szukała pilno lekarstwa, ratunku. Nie było winy, dla którejby nie miała słowa przebaczenia. Nie było bezprawia, przeciwko któremu nie buchnęłaby oburzeniem, oponując się wszędzie, zawsze przy sprawiedliwości. I to jest może rys naczelny jej wysokiego, jej pięknego ducha. Sprawiedliwą była dla kochanych i dla niekochanych, dla starych i młodych, dla bliskich i dalekich, dla swoich i obcych. Czasem tylko w swej bezprzykładnej skromności, bywała niesprawiedliwą — dla siebie. Jeśli obliczymy dzieło jej, które nietylko tu do nas, ale i o nas mówiło po szerokim świecie, dzieło, które świadczyło duchowi naszemu, będzie to cała książnica, skarbiec cały myśli, uczuć, dokumentów życia i obrazów jego, pełen subtelnej analizy i wielkich linii szerokiej syntezy. Jeśli się przyjrzymy pracy jej w żywych ludzkich duszach, trafimy na silne okopy ideałów narodowych, mocnych, zdrowych, zorzą przyszłości owianych“.

R. dr. Adam podniósł, iż w ogólnym hołdzie, który cały naród niesie w jubileuszowym roku Orzeszkowej, zabraknąć nie może naszego miasta i jako nagły przedłożył następujący wniosek: Rada miasta Lwowa, składając hołd czterdziestoletniej chlubnej dla narodu twórczości literackiej i pełnej zasług działalności obywatelskiej Elizy Orzeszkowej, przeznacza odpowiednią kwotę na Instytut pedagogiczny imienia jubilatki, mający powstać w Warszawie.

Wśród oklasków Rada jednomyślnie przyjęła nagłość wniosku i wniosek sam. R. Feldstein wniósł, by jedną z nowopowstałych ulic nazwać ulicą Orzeszkowej. I ten wniosek jednomyślnie przyjęto.

Po tym uroczystym wstępie przyszła kolej na sprawy bieżące. Przed przystąpieniem do porządku dziennego jeszcze r. Makowicz domagał się, by magistrat wziął się energicznie do kontroli nad mierzeniem sągów drzewa opałowego przez tutejszych handlarzy. Stało się już we Lwowie jakby zwyczajem, że sągi tak licho są układane, iż zamiast 4 m. kub., mierzą w rzeczywistości zaledwie 3 m. kub. Przekonało się o tem miasto na własnej kieszeni. Oto zarząd rzeźni zakupił kilka sągów drzewa. Po dokładnem ich zmierzeniu okazało się, iż wynoszą one rzeczywiście zaledwo po 3. m. kub. P. prezydent przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenia. Następnie z referatu r. dr. Loewensteina powzięto uchwałę w sprawie użycia kaucyi złożonej przez strony interesowane na zabezpieczenie oprocentowania kosztów budowy i rentowności nowej linii tramwajowej na Bajki Uchwalono, że w razie gdyby okazał się niedobór, to ma on być pokryty ze złożonych na poczet owej kaucyi 50.000 koron w gotówce; zaś dopiero w takim razie, gdyby ta kwota wyczerpała się już w zupełności, może miasto użyć na pokrycie niedoborów kwoty 37.000 koron zabezpieczonej hipotecznie. Zarazem w tej samej uchwale oznaczono kwotę, za której złożeniem, każdy sążeń kw. gruntu, obciążonego owym zapisem kaucyjnym, może być zwolniony z tego ciężaru hipotecznego.

R. Sklepiński referował o projekcie utworzenia przy sposobności wzniesienia nowego budynku w miejsce zburzonej Bourlardówki (dom przy ulicy Batorego pod l. 30) nowej ulicy, którąby połączyła ulicę Batorego z ulicą Krzywą. Na tę nową ulicę, oraz na odpowiednią regulacyę ulicy Krzywej, mają architekci pp. Zacharyewicz i Sosnowski oddać grunta wartości 41.000 koron, Izba handlowa grunt wartości 29.000 koron, a fundacya św. Łazarza, jako właścicielka Bourlardówki, grunt wartości 5.000 koron. Na tej kombinacyi najwięcej zyskuje fundacya, a mianowicie 60 metrów frontu, ofiarę zaś ponosi najmniejszą. Dla zrównoważenia więc, ma fundacya wypłacić pp. Zacharyewiczowi i Sosnowskiemu, oraz Izbie handlowej bonifikacyę w kwocie 20.354 koron. Pp. Sosnowski i Zacharyewicz zrzekli się na rzecz fundacyi 4000 kor., tę samą kwotę ofiarowała także Izba handlowa. Efektywnie więc fundacya wypłacić ma tylko 12.354 koron. — Po dość długiej, przeważnie czysto formalnej, dyskusyi przyjęto wniosek referenta.

W końcu r. Chołodecki imieniem sekcyi V-tej przedstawił wniosek o wniesienie do Sejmu protestu z powodu postanowienia jednego z artykułów nowej ustawy o Radzie szkolnej krajowej, który powiada, że delegatem do Rady szkolnej, wysyłanym przez reprezentacyę miasta, nie może być nauczyciel ze szkół, podległych Radzie miejskiej. W tem postanowieniu upatruje sekcya V ukrócenie przez Sejm autonomii miasta. Przy tej sposobności rozwinęła się dość obszerna dyskusya. Nie dotyczyła ona bynajmniej tego, czy należy wnieść taki protest czy też nie, czy jest on potrzebny, czy wogóle ma sens, lecz była ona długą litanią żalów, że Sejm lekceważy żądania gminy, że nie uwzględnia żądań gminy na polu szkolnictwa i t. d. W tej dyskusyi głos zabierali rr. Feldstein, Jaworski, Tomaszewski, Hudec, dr. Mikołajski i inni. W końcu r. Lisiewicz uzupełnił wniosek referenta o wniesienie protestu w ten sposób, że wniósł o powierzenie specyalnej komisyi opracowania memoryału, któryby oprócz owego protestu wymienił jeszcze i zaakcentował wszystkie postulaty i żale miasta naszego do Sejmu. — Wniosek ten przyjęto.

Potem o wpół do 10 wieczorem p. prezydent zamknął posiedzenie.

* *
*

Nawiązując do tej ostatniej uchwały wniosku referenta i dyskusyi, która ją poprzedziła, wskazać przedewszystkiem należy na to, że ustawa o Radzie szkolnej krajowej uchwaloną została przez Sejm dnia 15. lutego 1905, sankcyę Monarszą otrzymała dnia 11. marca 1905, a weszła w życie 11. czerwca 1905 roku. Protest ten jest więc co najmniej o rok i siedm miesięcy spóźniony, a zatem zupełnie bezcelowy i wygląda tak, jakgdyby jego intencyą był zamiar osłabienia autorytetu Sejmu i powagi ustawy. Co zaś dotyczy owych żalów, że Sejm ignoruje żądania miasta naszego, to przypomnieć należy pewien epizod z zeszłorocznej sesyi Sejmu. Oto pewien radny miasta Lwowa, będący zarazem posłem na Sejm, przy jakiejś sposobności wypowiedział te same żale w Sejmie. Odpowiedział mu na to któryś z posłów z prawicy mniej więcej w te słowa: „Jeśli prawdą jest, że Sejm ten nie zawsze pośpiesza spełnić każde z żądań miasta Lwowa, to, pytam, kto ponosi winę tego? Oto, wy panowie, którzy zasiadacie w Radzie miasta Lwowa. Na posiedzeniach Rady miejskiej z ust waszych padają słowa tak niesłychanie ostrej i surowej krytyki zarządu tego miasta, że zaiste dziwić się nikt nie może, gdyby rzeczywiście okazać się miało, że Sejm ten nie zawsze darzyć może pełnem zaufaniem tych, których w ten sposób krytykują sami ci, którzy ich wybrali i sami z nimi współpracują“. Ostre to były słowa, ale rozumne, a odnosiły się — z nielicznymi wyjątkami — do wszystkich mówców, którzy głos zabierali w ostatniej dyskusyi onegdajszego posiedzenia Rady miejskiej. Z ironią zaproponowaćby można, aby na czele owego memoryału wypisano jako motto: „Kto posiał, niech zbiera“.

KRONIKA.

Lwów 2 listopada.

Arcyksiążę Otto zmarł wczoraj o godzinie 6 wieczorem w Wiedniu. Był on bratańcem Monarchy, synem zmarłego przed dziesięcioma laty arcyksięcia Karola Ludwika, brata Cesarza, i Maryi Annuncyaty, córki Ferdynanda II, króla Obojga Sycylii. Liczył 41 lat. Ożeniony był z Maryą Józefiną, córką księcia Jerzego Saskiego, z którą miał syna Karola Franciszka Józefa, liczącego obecnie lat 19. Zmarły arcyksiążę cierpiał od pewnego czasu na silną rozedmę płuc. W kilku ostatnich dniach stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. W nocy ze środy na czwartek nawiedziły arcyksięcia silne ataki duszności. Wczoraj przedpołudniem udało się lekarzom zapomocą inhalacyj tlenu i środków uspokajających złagodzić nieco groźny stan choroby. Jednak zaraz popołudniu nastąpiło takie pogorszenie, że biskup X. Marschall udzielił arcyksięciu Sakramentów świętych. Chory nie przeczuwał, jak groźnym jest jego stan. O godzinie 6 wieczorem spokojnie oddał Bogu ducha. Monarcha, bawiący w Schönbrunnie, w godzinę po śmierci bratańca przybył bez świty do Wiednia i natychmiast udał się do łoża zmarłego. Po chwili przybył też następca tronu z małżonką, arcyksiężna Marya Annuncyata, przyrodnia siostra zmarłego, i inni członkowie domu cesarskiego.

Związek turystyczny galicyjski wysłał deputacyę z prezesem swoim Antonim hr. Wodzickim na czele do ministra kolei Derschatty i wręczył mu obszerny memoryał z wyszczególnieniem braków w ruchu kolejowym w Galicyi, uniemożliwiających rozwój turystyki. Memoryał wskazuje na niekorzystne położenie Galicyi w porównaniu z krajami alpejskimi, które mają bardzo gęstą sieć kolejową, ułatwiającą ruch turystyczny; domaga się podwyższenia subwencyi rządowej dla Związku, wybudowania kolei z Nowego Sącza przez Szczawnicę, Czorsztyn do Nowego Targu, uwzględnienia Galicyi w wydawnictwach i broszurach zarządu kolejowego. Minister przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekł o ile możności braki usunąć, przyjść Towarzystwu z pomocą i wszystkie zażalenia zbadać. Następnie udała się deputacya do ministra skarbu Korytowskiego i zwróciła jego uwagę na konieczność udogodnień dla zwiedzających Wieliczkę, prosiła o oddanie sprzedaży biletów wstępu do salin wielickich Związkowi i domagała się, aby także w święta i niedziele saliny te były otwarte dla zwiedzających. Minister skarbu zapewnił, że Związek może liczyć na jego poparcie. W zastępstwie chorego ministra handlu Forzta przyjął deputacyę sekretarz ministeryalny Twardowski; doręczono mu memoryał z żądaniem budowy trzeciej linii telefonicznej ze Lwowa do Wiednia, zaprowadzenia bezpośredniego połączenia Lwowa z Pragą i Budapesztem, i włączenia zdrojowisk krajowych, w pierwszej linii Zakopanego, do międzymiastowej sieci telefonicznej.

„**Wiener Ztg.**“ ogłasza sankcyonowaną ustawę w sprawie upaństwowienia kolei Północnej.

Mianowania. Cesarz zamianował radzcę wyższego sądu krajowego we Lwowie Bojomira Żarskiego i wiceprezydenta sądu obwodowego w Kołomyi Ignacego Fido radzcami dworu w najwyższym trybunale kasacyjnym.

Minister handlu zamianował w dyrekcyi poczt we Lwowie komisarzy: Franciszka Patelskiego sekretarzem, a Kazimierza Mokrzyckiego starszym komisarzem.

Uznanie zasługi. Prezydyum Koła polskiego udało się tymi dniami do hr. Gołuchowskiego, aby mu wyrazić podziękowanie za poparcie, jakiego on zawsze udzielał Kołu polskiemu we wszystkich sprawach krajowych, a zarazem wypowiedzieć szczery żal z powodu, że mąż tak zasłużony i dzielny opuszcza ten ważny posterunek, na którym oddał tyle usług monarchii.

Komisya elektryczna rady miejskiej uchwaliła dążyć do tego, aby z wiosną tramwaj konny, który należy już do gminy, przekształcić na tramwaj elektryczny. W tym celu ma ona jak najrychlej wygotować odpowiednie przedłożenie do rady miejskiej, albowiem gmina musi zaciągnąć pożyczkę w kwocie wynoszącej około 10 milionów na przekształcenie tramwaju konnego w elektryczny i na rozszerzenie linii tramwaju elektrycznego.

Uroczystość w Ossolineum. Uczony badacz naszej przeszłości i zasłużony wydawca źródeł dziejowych dr. Wojciech Kętrzyński był onegdaj czczony serdeczną owacyą ze strony kuratoryi i urzędników Zakładu Ossolińskich, któremu ten pracowity mąż od lat trzydziestu przewodzi. W dniu tym wszyscy członkowie tej naukowej instytucyi składali mu swoje życzenia z racyi właśnie ukończonego trzydziestolecia jego rządów w Zakładzie, a rzewny wyraz uczuciom wszystkich dał czcigodny rektor Małecki, wice-kurator Zakładu. Z tą prostotą, która cechuje tego patryarchę naszej literatury, przemówił on w głęboko odczutych przez wszystkich wyrazach do dra Kętrzyńskiego, życząc mu długich jeszcze lat życia dla chluby nauki polskiej i pożytku Ossolineum. Następnie p. Józef Zaleski imieniem stypendystów Zakładu złożył jubilatowi piękny, zarówno pod względem treści jak i zewnętrznej szaty, adres gratulacyjny, a p. Stanisław Sołtys, imieniem młodzieży akademickiej wyraził hołd i życzenia czcigodnemu jubilatowi, który z głębokiem wzruszeniem przyjmował te objawy serdecznej dla siebie życzliwości i uznania.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Domu akademickiego odbędzie się w niedzielę popołudniu. Aktu poświęcenia dokonają Xięża Arcybiskupi: Bilczewski i Teodorowicz. Przemawiać przy uroczystości prócz X. arcybiskupa Teodorowicza będą: dr. Tadeusz Skałkowski imieniem komitetu obywatelskiego budowy Domu akademickiego, dr. Antoni Gluziński, prorektor, imieniem Uniwersytetu, oraz przewodniczący „Bratniej Pomocy Wszechnicy“, imieniem młodzieży.

Odrzucona prośba o ułaskawienie. W końcu zeszłego roku skazany został ówczesny redaktor *Pracy* w Poznaniu p. Maciej Wierzbiński za artykuł o oficerach pruskich na 1½ roku więzienia. Obecnie dzienniki poznańskie donoszą, że „25 wybitnych literatów angielskich, pomiędzy nimi I. Meredith, sławny komedyopisarz, Artur Pinero, publicysta, Pembertan, dalej znani poeci: Artur Symandes i Cleveland, wysłali do cesarza Wilhelma prośbę o ułaskawienie Wierzbińskiego, ale *prośba ta została odrzuconą*.“

Maciej Wierzbiński, autor „Akwarel angielskich“, przebywał przez wiele lat w Anglii i tam nawiązał stosunki ze światem literackim, stąd wiadomość o jego aresztowaniu wywołała w świecie literackim angielskim oburzenie. I bez żadnych zabiegów ze strony polskiej postanowili literaci i

dziennikarze angielscy wystosować do cesarza Wilhelma wspomnianą wyżej prośbę.

Wielką operacyę finansową przedsięwziąć ma Kraków. Oto ma nabyć grunta pofortyfikacyjne w obszarze 100 morgów, za które zapłaci władzy wojskowej 2,100.000 koron. Po nabyciu tych gruntów miasto będzie mogło znacznie się rozszerzyć. Projekt tej operacyi wywołał wielkie zaniepokojenie w sferze spekulantów krakowskich, którzy poskupywali niezabudowane jeszcze grunta i ogromnie podnieśli ich ceny. Ale o ile projekt zarządu miasta wywołał kwasy wśród spekulantów gruntowych, o tyle wielką radość wśród wszystkich mieszkańców podwawelskiego grodu.

Ta sama historya powtórzy się we Lwowie, gdy wejdzie na stół rady miejskiej sprawa rozszerzenia sieci tramwaju elektrycznego. Spekulanci gruntów rozpoczną lament na wielką skalę, bo rzecz prosta, grunta spadną w cenie niepospolicie; w niektórych okolicach miasta do ¼, albo ⅓ dotychczasowej ceny. Oczywiście żal nam tych, którzy mają małe realności, a duży obszar gruntu i dotąd go nie sprzedali, czekając ciągle cen lepszych, a teraz się przekonają, że ich realność jest warta tylko 3-cią lub 4-tą część tego, co jeszcze przed rokiem dostać mogli; ale nie żal nam wcale tych spekulantów gruntowych, którzy w rozmaitych częściach miasta pozakupywali ogromne obszary po pięć, dziesięć lub piętnaście reńskich za sążeń, a dzisiaj żądają po dwieście, trzysta a nawet czterysta koron za sążeń kwadratowy. Obok niesłychanie wygórowanych austryackich podatków domowo-czynszowych, obok bardzo niemądrej ustawy budowniczej miasta Lwowa, ci spekulanci gruntowi są także jedną z przyczyn tego smutnego faktu, że we Lwowie są mieszkania bodaj czy nie najdroższe na świecie. Rozszerzenie sieci tramwaju elektrycznego rzuci od razu na targ kilkaset morgów niezabudowanych gruntów, na kresach miasta, nastąpi więc raptowny spadek ceny gruntów budowlanych; przed tą degrengoladą ostrzegamy naszą publiczność.

Rozdawanie nagród sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa (trzydzieste dziewiąte z kolei) odbędzie się 2 grudnia, o godzinie 10-tej przedpołudniem w sali Dyrekcyi galicyjskiej Kasy oszczędności. Ubiegać się mogą o te nagrody służby obojej płci, urodzeni w Galicyi, którzy przez 15 lat służą u jednej rodziny, a z tego przynajmniej trzy ostatnie lata we Lwowie. Prośby o przyznanie tych nagród należy wnieść najdalej do 1 grudnia, do Dyrekcyi gal. Kasy oszczędności we Lwowie.

Burmistrzem m. Kołomyi, w miejsce ś. p. Witosławskiego, wybrano p. Jana Kleskiego, właściciela dóbr i realności w Kołomyi. Asesorami wybrano: dra Kulczyckiego i Jana Stadniczenkę.

Pogróżki fałszera banknotów. Z Wiednia nadchodzi wiadomość, że Nuchim Schapira, który po ogłoszeniu wyroku w sprawie fałszerzy banknotów miotał jakieś niezrozumiałe pogróżki, zgłosił się wczoraj do przewodniczącego trybunału z oświadczeniem, iż był już trzykrotnie skazanym i za każdym razem po jego zeznaniu zamordowano którąś ukoronowaną głowę. Ostrzega tedy przewodniczącego sądu, że i tym razem, ponieważ jego zasądzono, zostanie zamordowany któryś panujący. Przewodniczący przyjął to szczególne oświadczenie do osobistej wiadomości.

Miejska komisya teatralna rozpatrywała na odbytem wczoraj posiedzeniu działalność nowej dyrekcyi w pierwszych miesiącach przedsiębiorstwa. Dr. Marjański podniósł na wstępie w pochlebnych wyrazach godną pochwały zapobiegliwość dyr. Hellera około wysunięcia dramatu na pierwszy plan i urozmaicenia repertoaru, wielką staranność w wykonaniu sztuk i bardzo efektowną wystawę wogóle. Zaznaczył jednak, że do tak dodatnich wyników rzetelnej pracy, jest obowiązkiem komisyi popierać dyrekcyę na każdym kroku i ułatwiać jej trudne zadanie.

P. Rawski wyraził swe zadowolenie z powodu dążności dyrekcyi do stworzenia stałej polskiej opery, zauważył jednak, że należałoby już teraz, nie czekając wiosny, podnieść poziom przedstawień operowych przez gościnne występy wybitniejszych artystów.

Do wywodów poprzednich mówców przyłączył się dr. Wereszczyński, nie szczędząc uznania dyr. Hellerowi, poczem przemawiał p. Michalski podał do wiadomości komisyi petycyę kilku panów radnych co do zaangażowania skrzypka p. Wolfsthala; po rzeczowem atoli przedstawieniu tej sprawy przez dyr. Hellera uznano ją za załatwioną. Poruszono także na komisyi interpelacyę wniesioną na pełnej Radzie o rzekomo niewłaściwe pomieszczenie kasy zamawiań w kawiarni wiedeńskiej. Ale obawy, zawarte w tej interpelacyi, usunął p. Rawski, stwierdzając na podstawie własnego doświadczenia, że pomieszczenie to jest zupełnie właściwe, ponieważ kawiarnia wiedeńska jest lokalem pierwszorzędnym, kasa mieści się w pokoju „dla pań" i mówca sam po kilkakroć zauważył panie i panów, zamawiających bilety w kasie, bez jakiejkolwiek żenady i w niczem nie krępowane. Także żażalenie na rzekome uprzywilejowanie pewnych sfer przez rezerwowanie biletów nie pewne miejsca okazało się niezasadnem, dyr. Heller bowiem zadowolenie mimo to, że znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu, a cenę niezmiernie podniesioną ma.

Następnie dyr. Heller przedłożył komisyę, jak już w końcu bieżącego miesiąca przybędzie na dłuższy czas znakomity tenor p. Aleksander Bandrowski, a w pełnym sezonie wystąpią gościnnie pierwszorzędne siły śpiewackie światowej sławy, mianowicie: Arnoldson, Selma Kurzówna, Didur, Battistini, Szlezak i inni. W końcu przedłożył dyr. Heller cyfrowy wynik dotychczasowych dochodów w dramacie, a osobno w operze i operetce.

Z cyfr przytoczonych wypływa, że kiedy w miesiącu wrześniu 1905 dał dramat 1.820 koron, to dochód z września b. r. wynosił 26.468 kor., czyli więcej o 13.166 kor. Za miesiąc październik stosunek ten przedstawia się również z korzyścią na b. r. Albowiem w miesiącu październiku 1905 r. dał dramat 15.950 kor., a w październiku b. r. 27.702 kor., czyli więcej o 11.752 kor. W operze i operetce wynosiły dochody za wrzesień i październik 1905 r. 69.440 kor., a w tym czasie w b. r. przybyło 65.650 koron.

Pogrzeb Spasowicza. Z Warszawy donoszą, że w poniedziałek ogromnie uroczyście odbył się pogrzeb tego znakomitego męża. Zwłoki zabalsamowane odwiezione z domu żałoby na rampę kolei żelaznej nadwiślańskiej, skąd przewiezione zostały do Lemieszówki na Podolu, gdzie znajduje się grób rodzinny Spasowiczów. Lemieszówkę tę zapisał Spasowicz swojej bratanicy, zamężnej za doktorem Halbanem, profesorem uniwersytetu lwowskiego. Testament ten, w którym Spasowicz poczynił znane nam już zapisy, pochodzi już z przed kilku lat. Ogólny majątek, pozostały po zmarłym, oceniają od miliona do półtora miliona rubli. Przypomnieć należy, że zmarły był przez pół wieku pierwszym adwokatem w Petersburgu.

Eksportacyi w Warszawie nadany został charakter poważnej manifestacyi społecznej. Na rampie kolejowej przemawiali: prof. Korzon w imieniu Akademii umiejętności w Krakowie, mecenas Adolf Suligowski w imieniu politycznych przyjaciół zmarłego, pan Litnaus, prezes rady adwokackiej w Petersburgu, umyślnie w tym celu do Warszawy przybyły. Następnie przemawiali adwokat Leon Papieski, poeta Wiktor Gomulicki, nakoniec Aleksander Lednicki, głośny adwokat z Moskwy, były poseł. — Zmarły nosił się od dawna z myślą przejścia na katolicyzm, jednakże nigdy nie miał dość swobody czasu i umysłu, żeby tego dokonać. Pozostał więc formalnie prawosławnym, chociaż w duszy był katolikiem, ale pogrzeb odbył się według rytuału kościoła wschodniego.

Ś. p. Spasowicz nigdy żonatym nie był, tak więc majątek przejdzie na brata Cypryana, emeryta, niegdyś urzędnika w wydziale telegrafów, żonatego i dzietnego, oraz na siostrę p. Hasfordową, wdowę po b. pułkowniku wojsk rosyjskich, katoliczkę, bezdzietną. Dodać należy, że pogłoski, jakoby rodzina Spasowiczów była unicką, są mylne. Spasowicze byli zawsze prawosławni. Ojciec śp. Włodzimierza, gen. wojsk rosyjskich, ożenił się coprawda z Polką i katoliczką, jednakże przed rokiem 1836, do którego to roku obowiązywało prawo, że synowie z małżeństw mieszanych przyjmowali wyznanie ojca, a córki wyznanie matki. Tym sposobem ś. p. Włodzimierz ochrzczony został według wyznania ojca i pozostał w niem aż do śmierci.

Jak już nadmieniono powyżej, testament i legata w nim zawarte pochodzą z przed lat kilku. W kołach bliższych zmarłego utrzymuje się opinia, że nosił się on z myślą zmienienia, właściwie mówiąc, uzupełnienia testamentu różnymi dalszymi i obfitszymi legatami. Myśli tej jednak do skutku nie doprowadził, nie spodziewając się tak bliskiego końca.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością będzie 5-aktowy dramat Jerzego Żuławskiego „La Bestia" (Donna Aluica) osnuty na tle dziejów Wenecyi w XIV wieku. Tytułową rolę odtworzy Wanda Siemaszkowa. Inne główne role odegrają pp. Gostyńska, Karszo, Kozłowska, Ogińska, Ordon, Zielińska, Sosnowski, Adwentowicz, Hierowski, Jaworski, Nowacki, Wostrowski, Szobert, Feldman, Walewski, Antoniewski, Wysocki i i. W drugiej połowie bm. wystawionym będzie po raz pierwszy dramat Ibsena „Rosmersholm", zaś 28 bm. „Bolesław Śmiały" Stanisława Wyspiańskiego.

W dziale operetki przygotowuje się wznowienie Suppégo „Boccacia", personal zaś operowy rozpoczął próby z opery Mascagniego „Przyjaciel Fryc".

Czterdziestoletni jubileusz swego istnienia obchodzić będzie w niedzielę lwowska „Czytelnia akademicka". Najpierw odbędzie się jubileuszowy wieczór artystyczny, w którego program wchodzą deklamacye i produkcye muzyczne i wokalne wykonane niemal wyłącznie siłami młodzieży akademickiej, a po owym wieczorze odbędzie się zebranie towarzyskie.

Inauguracyjny wieczór teatralny urządza w niedzielę, w noworozszerzonej sali Towarzystwo „Czytelni i wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolei państwowych we Lwowie". Amatorzy odegrają czteroaktową operetkę komiczną Sonnenfelda p. t. „Podróż po Warszawie".

O katastrofie kolejowej w Ameryce, podanej przez telegramy onegdaj, nadchodzą bliższe szczegóły, opisujące rozpaczliwe sceny, a zarazem bohaterskie czyny mężczyzn i kobiet, którzy nie stracili przytomności umysłu. Gdy dwa pierwsze wagony wykoleiły się w chwili wjazdu na most zwodzony i spadły do rzeki, wszyscy pasażerowie tych wagonów w ogromnej panice rzucili się do okien i drzwi, aby się wyratować, lecz, jak to zawsze bywa w takim wypadku, gwałtownym natłokiem i ściskiem przeszkadzali sobie wzajemnie. Jeden z pasażerów jadących w pierwszym wagonie, Harry Diemer, opowiada, że wybił natychmiast szybę najbliższego okna i chciał się wydostać, lecz ktoś zatrzymał go za lewą nogę. Na szczęście zdołał prawą nogą wydobyć się przez okno, a następnie wypłynąć z pod wody. Z ostatniej chwili pobytu w wagonie przypomina sobie, że jakaś kobieta w rozpaczy biła pięściami sąsiadów i krzyczała, by ratowano jej dziecko.

Diemer dopłynął do mostu, gdy w tem spadł trzeci wagon tuż obok niego w wodę i omal go nie zdruzgotał. Gdy niebezpieczeństwo minęło, podpłynął do tego wagonu, otworzył okno i wyratował w ten sposób kilkanaście osób. Tymczasem pojawiły się liczne łodzie i jachty i jęły wydobywać pasażerów z zanurzonych w wodzie wagonów, jednak wielu z nich już straciło życie. Przypadkowo znalazł się w pobliżu miejsca katastrofy nurek Cooney i ten zanurzył się na dno rzeki tam, gdzie pierwszy wagon był zatopiony. Z powodu braku powietrza nie mógł nikogo wydobyć, tylko skonstatował, że około 25 osób, prawdopodobnie już nieżywych, w tym wagonie jeszcze się znajdowało. Gdy trzeci wagon zanurzył się do połowy w wodę wtedy hamowacz (bremser) Wood otworzył z wielkim wysiłkiem górne drzwi i wyratował wszystkich pasażerów tego wagonu z takiem poświęceniem się, że omal sam nie zatonął; stracił bowiem siły i wydobyto go całkiem omdlałego z wody. Jedna z pań, wydostawszy się sama na wierzch, usiłowała wyratować swego męża, który pozostał w wagonie pod wodą. Zanurzała się więc trzy razy w wodę, lecz za każdym razem wydobywała obcego mężczyznę i już ją siły zaczęły opuszczać, atoli z bohaterskim wysiłkiem zanurzyła się jeszcze czwarty raz i wydobyła szczęśliwie swego męża. Natomiast inny mężczyzna zatonął w oczach osób, które usiłowały go wyratować, a nie mogły, gdyż nogi jego były ściśnięte między ścianami wozu. Ogółem wydobyto dotychczas z pod wody 60 trupów.

Przyczyną katastrofy było to, że budnik pełniący służbę przy moście, po spuszczeniu zwodzonego mostu nie założył własnoręcznie szyn w tem miejscu, gdzie szyna, leżąca na moście, schodzi się z końcem szyny leżącej na torze i wskutek tego nastąpiło wykolejenie się.

Kongres lekarzy amerykańskich, omawiając psychiczne przyczyny wypadków kolejowych, podniósł z naciskiem, że główną winą w takich wypadkach bywa używanie napojów alkoholicznych przez funkcyonaryuszy kolejowych. Niekoniecznie sługa kolejowy był właśnie wtedy pijanym, gdy się nieszczęście wydarzyło, ale pewną rzeczą jest, że umysł człowieka, używającego od czasu do czasu napojów alkoholicznych nad miarę, funkcyonuje niejako automatycznie i słabnie często właśnie wtedy, skoro się mu przyjdzie w niezwykłych stosunkach szybko zoryentować. Tak tylko można sobie wytłumaczyć, że maszynista, pomimo podawanych mu wyraźnie sygnałów, nie zatrzymuje się, lecz wjeżdża na tor zamknięty i sprowadza katastrofę. Takiej też gnuśności umysłowej trzeba przypisać, że budnik dał sygnał wolnego przejazdu przez most, nie zbadawszy poprzednio, czy szyny dopiero co zwiedzionego mostu schodzą się normalnie.

Badania raka. W akademii medycznej w Paryżu wygłosił tymi dniami profesor Poivier wykład o raku. Oznajmił on, że, według jego doświadczeń, rak języka jest uleczalny, jeśli rychło przedsięwziętą zostanie operacya. — Po wykładzie bar. Rothschild, który jest doktorem medycyny, wręczył profesorowi Poivier czek na 100.000 franków, jako datek na projektowany przez tego profesora zakład dla badania raka.

Wielka kradzież z włamaniem się. Wczoraj nad wieczorem przy ulicy Bartosza Głowackiego do parterowego domu p. Stanisława Hessa, właściciela piekarni, włamał się złodziej i wyświdrowawszy otwór w ogniotrwałej kasie, ukradł z niej w gotówce i w papierach wartościowych przeszło 15.000 koron. Na szczęście parobcy z piekarni p. Hessa, mieszczącej się w sąsiedniem zabudowaniu, rychło spostrzegli co się stało i zaalarmowali policyę. W dwie godziny potem ujęto złodzieja na kolejowym dworcu głównym. Nazywa się Jędrzej Dacko; był już kilkakrotnie karany. Znaleziono przy nim wszystkie skradzione p. Hessowi pieniądze, a także cztery bardzo kosztowne sznurki pereł. Dacko przyznał się, że perły te ukradł u pewnego izraelity w Dąbrowej.

Temperatura dnia 30 października o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 1, we Lwowie + 2, w Tarnopolu 2, w Czerniowcach +2, w Wiedniu + 3, w Salcburgu + 0, w Gracu +4, w Pradze + 3, w Tryeście + 9, w Abbazyi + 9, w Raguzie + 15, w Budapeszcie + 7, w Berlinie + 6, w Hamburgu + 4, w Monachium + 1, w Zurychu + 2, w Genewie + 5, w Lugano + 8, w Anglii + 4, w Paryżu + 8, w Biarritz +13, w Nizzy +12, w północnych Włoszech + 7, we Florencyi +11, w Rzymie +12, w Neapolu +13, w Palermo +16, w Madrycie + 5, w Sztokholmie + 5, w Petersburgu + 2, w Wilnie 2, w Warszawie + 1, w Moskwie 1, w Kijowie + 2, w Odessie + 4, w Serajewie + 3, w Belgradzie + 6, w Bukareszcie + 7, w Sofii - 6, w Konstantynopolu + 12, w Atenach + 14. (Temperatura według Celsiusza).

W całej Europie zachmurzenie.

Zmarli. W Krakowie, Artur Müldner, emerytowany pułkownik marynarki, w 64 r. życia.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 6 R. w poł. + 7 R. Bar. 765. Spada. Deszcz.

Na wsi.

— Bójcie się Boga, gospodarzu, krowa, którą od was wynająłem, mleka nie daje wcale...

— Ale wierna za to, jak pies.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: Adama Mickiewicza „Dziady", sceny dramatyczne w układzie scenicznym Stanisława Wyspiańskiego. — W sobotę popołudniu „Śluby panieńskie", komedya w pięciu aktach Al. hr. Fredry ojca; wieczorem „Eugeniusz Onegin", opera Piotra Czajkowskiego. (Gościnny występ p. Ireny Bohuss). — W niedzielę popołudniu „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Franciszka i Pawła Schöntanów; wieczorem „Orfeusz w piekle", opera komiczna J. Offenbacha — W poniedziałek „Dziady" A. Mickiewicza w układzie Stan. Wyspiańskiego. — We wtorek „Eugeniusz Onegin", opera Czajkowskiego. — We środę po raz pierwszy „La Bestia" (Donna Aluica), dramat w 5 aktach J. Żuławskiego. — We czwartek „Eugeniusz Onegin" opera Czajkowskiego. — W piątek „La Bestia" (Donna Aluica), dramat J. Żuławskiego. — W sobotę popołudniu „Dziewica orleańska", tragedya Schillera.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę „Sad wiśniowy" w 4 akt. A. Czechowa (nowość).— W niedzielę popołudniu „Ożenić się nie mogę," komedya w 3 akt. Al. hr. Fredry i „Zrzędność i przekora," komedya w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry; wieczorem „Odwieczna baśń," poemat dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 listopada. Faciam? fenomen wokalny. Damhofera piosnki Koschata i tańce tyrolskie. Ada Francis, czar rusałek. „Edzio w konkurach," burleska w 1 akcie przez A. S. i S. S. „Wierny pies" i „Przemytnik," sensacyjne obrazy bioskopu. 11 nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru**. „Dziady" Mickiewicza w układzie Wyspiańskiego wystawił we środę teatr lwowski. Wystawa była bardzo staranna, role rozdano zupełnie odpowiednio, a grane one były doskonale. Robotą jednak p. Wyspiańskiego zachwycać się nie możemy. Naszem zdaniem, nie umiał on zrozumieć co z poematu może być przedstawiane na scenie, a co okazuje swoje piękności dopiero w czytaniu. Cała więc wina spada na p. Wyspiańskiego, że utwór ten nie znalazł powodzenia na scenie lwowskiej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 31 października.

(Z.) Sfery giełdowe zaczynają przyjaźniej zapatrywać się na sytuacyę wewnętrzno-polityczną monarchii, do czego niemało przyczyniły się doniesienia z Pesztu, uprawniające do nadziei, że prawdopodobnie wytworzy się jaki taki stosunek między delegacyą węgierską, a nowym ministrem spraw zagranicznych baronem Aehrenthalem. Dodatnio oddziaływały także doniesienia z targów zagranicznych, iż stosunki procentowe cokolwiek się poprawiły.

Pojutrze udają się austryaccy referenci fachowi do Budapesztu, by rozpocząć drugie czytanie przedłożeń ugodowych. Przy pierwszem, jak wiadomo, nie osiągnięto porozumienia i bardzo wiele najważniejszych kwestyi spornych musiano pozostawić w zawieszeniu.

Zarząd Towarzystwa alpejskiego otrzymać ma niebawem olbrzymie zamówienia dla kolei włoskich. Rząd włoski zamierza bowiem już w najbliższym czasie zabrać się do przedsięwzięcia ogromnych inwestycyj na kolejach i zażądał na ten cel od parlamentu kredytu 500 milionów lir. Zdaniem fachowców jednak kredyt ten nie wystarczy, gdyż koleje włoskie są w tak opłakanym stanie, że aby przyprowadzić je do porządku, potrzeba co najmniej dwa razy tyle. — Suma 500 milionów wystarczy zaledwie na sprawienie nowych wagonów i lokomotyw, a tu potrzeba jeszcze rozszerzyć stacye i dworce i założyć w wielu miejscach drugi tor. Długość kolei włoskich wynosiła przed dwoma laty 16.073 kilometrów, a z tego było zaledwie 1.000 kilometrów (niespełna 6%) dwutorowych linij. W Austryi było w tym czasie 3.100 kilometrów dwutorowych linij, czyli 15%. — Co się tyczy zamówień, jakie otrzymać ma Towarzystwo alpejskie, to obejmować one mają głównie blachę na nowe lokomotywy i tendery włoskie.

Wiedeń. Przy ciągnieniu premiowem losów z roku 1860, główna wygrana 600.000 kor. padła na seryę 4.267 nr. 12; 100.000 kor. wygrał los serya 16.645 nr. 10; zaś 50,000 koron serya 13.126 nr. 16.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Narada w sprawie zakończenia strejku masarzy doprowadziła do porozumienia.

Budapeszt. Strejk służby tramwajowej skończył się. Strejkujący zgłosili się z prośbą o przyjęcie ich napowrót. Dyrekcya oświadczyła, że przyjmie wszystkich z wyjątkiem agitatorów, jakoteż tych, którzy brali udział w ekscesach.

Cannes. Gwałtowna burza w porcie wyrządziła wielkie szkody. Kilka mniejszych okrętów uległo wypadkom. Ruch kolejowy przerwany.

Abbazya. Panował tu silny sirocco wraz z urwaniem się chmury i straszliwą burzą morską. Wielka część przystani (molo) została zniszczoną. Na wybrzeżu wyrządziła burza również wielkie szkody.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* zamieszcza przedstawienie stosunków języka wykładowego w Poznańskiem. Wskazuje, że rozporządzeniem z dnia 24 października 1873 r. zaprowadzono we wszystkich szkołach ludowych w Poznańskiem niemiecki język wykładowy. Tylko dla nauki religii dzieci, których językiem macierzystym jest język polski, ten język przepisany był jako wykładowy. Jeżeli jednakże dzieci dostateczne już poczynią postępy w znajomości języka niemieckiego, wtedy ma za zezwoleniem rządu także nauka religii w klasach średnich i wyższych odbywać się w języku niemieckim. Wymieniony dziennik uzasadnia następnie obszernie konieczność tego rozporządzenia i wskazuje na to, że aż do bieżącego roku, z wyjątkiem zajścia we Wrześni, zarówno dzieci w szkole, jak i rodzice we wszystkich wypadkach godzili się bardzo rychło na zaprowadzenie niemieckiego wykładu religii.

„Dopiero powodzenie polskich agitatorów w Rosyi w strejku szkolnym wywołało na wiosnę r. 1905 myśl urządzenia strejku szkolnego w Prusach w celach narodowych polskich. Myśl ta z początku mały miała posłuch, aż dopiero w lipcu b. r. rozpoczęli polscy agitatorowie występować gwałtownie przeciw wspomnianym przepisom. Niebezpieczny charakter przybrał strejk szkolny, gdy arcybiskup gnieźnieński bezpośrednio przed rozpoczęciem szkoły kazał odczytać ze wszystkich ambon list pasterski w języku polskim i żalił się w tym liście na niedostateczną naukę religii w szkołach ludowych i wzywał dyecezyan do uzupełniania jej przez naukę w domu i w kościele. Okoliczność, że list pasterski nie zawierał wcale przestrogi przed nielegalnymi krokami, dała prasie i agitatorom pozór do „błędnego twierdzenia", jakoby naczelna władza kościelna pochwalała ten zarówno niepedagogiczny, jak niekościelny strejk szkolny.

„Nawet w miejscowościach, w których dzieci już przed wstąpieniem do szkoły mają zupełną znajomość języka niemieckiego, przyszło do strejku szkolnego. W przychylnej Polakom prasie przedstawiono fałszywie sprawę tak, jakoby nauczanie religii w języku polskim zostało usunięte bez żadnych wyjątków. Ponadto rozszerzono fałszywe twierdzenie, jakoby nauka religii w języku wprawdzie zrozumiałym dla dzieci, ale nieużywanym przez rodziców, sprzeciwiała się przepisom kościoła katolickiego.

„Właśnie polscy xięża przy sposobności kościelnej nauki religii traktują dzieci z polskiemi nazwiskami, pochodzące z narodowo mięszanych małżeństw, a nawet często dzieci z niemieckich rodzin jako dzieci polskie i zmuszają je do pobierania nauki w języku polskim. Zarząd szkolny zachował wobec tego ubolewania godnego ruchu spokój i rozwagę. Agitatorowie nie dopięli celu swego, aby zmusić nauczycieli do maltretowania dzieci. Nie robi się z dzieci męczenników za winy innych. Natomiast dyscyplina szkolna będzie utrzymana."

Nordd. Allg. Ztg. wylicza zarządzenia, jakie rząd zamierza wydać wobec strejku szkolnego; między innemi ma być zarządzone ściganie karne winnych „podburzania" w prasie przeciw porządkowi szkolnemu, ściganie za obrazę i rzucanie oszczerstw na nauczycieli, wydalanie z urzędu nauczycieli nieuległych. „Zarząd szkolny spodziewa się zapomocą tych środków sprowadzić powoli uspokojenie wzburzonych nad miarę umysłów."

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Odbyło się w uniwersytecie pierwsze posiedzenie komisyi dla reformy szkoły średniej. Obradom przewodniczył prof. dr. Kazimierz Morawski. Przeprowadzono podział komisyi na sekcye, poświęcone poszczególnym kwestyom dydaktycznym i wychowawczym, oraz ustalono program prac, które mieć będą na celu założenie polskiej szkoły średniej nowego typu, oraz wypracowanie planu stopniowej reformy szkół istniejących. Na wniosek prof. Sobińskiego uchwalono jednogłośnie zwrócić się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o życzliwe poparcie prac komisyi, oraz zaprosić wszystkich członków Rady szkolnej krajowej z góry na wszystkie jej posiedzenia.

Wiedeń. Dziś o godz. 8 rano Cesarz udał się do Kościoła OO. Kapucynów i modlił się u trumien Cesarzowej, arcyksięcia Rudolfa, rodziców swych i brata. Następnie udał się do Belwederu, gdzie złożył wizytę kondolencyjną arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi. Monarcha zabawił tam kwadrans.

Nadzwyczajne wydanie *Wiener Ztg.* otoczone czarną obwódką, zamieszcza w urzędowej części wiadomość o śmierci arcyksięcia Ottona.

Wiedeń. Minister wojny Schönaich udał się wczoraj wieczorem do Budapesztu, aby złożyć odwiedziny członkom rządu węgierskiego.

Minister handlu Forzt ma się lepiej. Wczoraj już wstał z łóżka.

Bukareszt. Profesor Noorden stwierdził u króla rumuńskiego jedynie katar żołądka.

Petersburg. Główny zarząd więzień zamierza na wiosnę urządzić w twierdzy Schlüsselburskiej, która z pod ministerstwa wojny przechodzi pod zarząd ministerstwa sprawiedliwości, więzienie z robotami przymusowemi dla 350 więźniów.

Kowno. Otwarto tu czytelnię i bibliotekę litewsko-katolicką, założoną przez duchowieństwo.

Wilno. Onegdaj odbyło się tu zebranie, na którem wybrano komitet organizacyjny, mający się zająć budową gmachu teatru polskiego.

Łódź. Na toczących się od dni kilku naradach przedstawicieli robotników uchwalono ostatecznie, że wszyscy wydaleni robotnicy narodowcy mają być przyjęci napowrót, a w przyszłości o losie robotników ma decydować właściciel lub administracya fabryki. Uchwalono również polecić przedstawicielom partyj rozwinięcie energiczniejszej działalności w celu zażegnania wynikających co chwila starć w fabrykach.

Warszawa. Onegdaj rozpatrywał sąd wojenny sprawę studentów lwowskiej politechniki Medarda Downarowicza, Mieczysława Piątkowskiego i Zygmunta Raczyńskiego, oskarżonych o należenie do P. P. socyalistycznej, a nadto Raczyński oskarżony był o zamach na żandarma. Raczyńskiego skazano na 7½ lat ciężkich robót, Downarowicza na 3 lata, Piątkowskiego na 2 lata.

Sprawa wyższych zakładów naukowych w Królestwie Polskiem została na prośbę samego Stolypina odłożona aż do zwołania Dumy państwowej.

Onegdaj odbyło się zebranie organizatorów nowej szkoły pod nazwą „szkoły rzemieślników", powołanej do życia jako szkołą „Macierzy szkolnej".

Przyjechali dnia 2 listopada. L. Gradowski z Podola ros. F. Heller z Czerniowiec. O. Pyszyńska z Zakopanego. J. Olszar z Kijows. K. Suchan z Insbruku. F. Makowiecki z Francyi. J. Kulczycki z Rudek. K. Ramwid z Krakowa. A. Madeyski ze Skolego. L. Skoczyński z Rosyi. H. Nitowska z Cz. Ostrowa. K. Wolski z Bonarówki. J. Reik z Frydka. G. Jakubowicz z Hut.

Przyjechali dnia 2 listopada. K. Ciecharzewski z Moszkowa. A. Schillerowie z Żółkwi. L. Doboszyński z Drohowyża. B. Strusiewicz z Królestwa Polsk. H. Sawczyński z Bełza. G. Henle z Berlina. B. Bilikiewicz i M. Dutczyński z Krakowa. S. Armuth, R. Lebenhard, L. Żupnik, B. Pick, T. Hochstettes, A. Zattre, W. Maresch i J. Fischer z Wiednia. K. Drogoniowie z Przemyślan. Z. Styber z Zagórza. M. Sawicki z Halicza. G. Kubakowie z Brzozowa. L. Eydziatowicz z Sanoka. B. Jurkowski i W. Cwik z Jarosławia. W. Szczurkiewicz z Pilzna. J. Harasymowicz ze Skałatu. K. Zipser z Turki. J. Hrehorowicz ze Lwowa.

Wiedeń 2 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 19·85—19·95. — Spirytus 40·80—41·20. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 2 listopada.

Marki 117.52, renta majowa 98.90, węgierska renta koronowa 94.45, akcye: austr. zakł. kredyt. 678.00, węg. zakł. kred. 812.50, anglobanku 316.00, unionbanku 567·50, bankvereinu 558.00, länderbanku 446·00, kolei państw. 680.75, lombardy 180.75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 603.50, Rima Muranyi 569.25, prag. T. żel. 2800.00, losy tureckie 163 50, ruble 253.75. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska na r. 1906 83.10.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 87.70. Listy zastawne miasta Warszawy 4½% 84.25, takież 4½% — 84.50.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.85.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.5[illegible], 10,80*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.0[illegible], 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5 45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9 20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2 45**, 4 05*, 8.35, 6.85*, 11.0[illegible]*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.85, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2 51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8,55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2 80, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

47)

Młodszy mąż.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Na dźwięk tych słów w oczach pani de Fontenay odmalowała się taka boleść, że Łucya, wiedziona uczuciem litości, postanowiła złagodzić nieco to wrażenie.

— Nie twierdzę przecież tego z całą stanowczością — dodała. — Ale ostatecznie cóżby w tem było dziwnego?

— A zatem poznałaś go u nas — mówiła hrabina, jakby nie słysząc późniejszych zastrzeżeń Łucyi. — Utwierdza mnie w tem przekonaniu to, co tylekroć słyszałam od ciebie, że w Neuilly nie żyłaś z nikim. Czemuż więc taisz przedemną nazwisko tego, który pozyskał twoją miłość?... Wiesz chyba dobrze, że posiadasz we mnie prawdziwą przyjaciółkę.

Rzekłbyś, że życie Miny zależało teraz całkowicie od odpowiedzi panny Andrimont. Oczy nieszczęśliwej kobiety nabrzmiały łzami i zawisły na ustach Łucyi,-ręce jej drżały nerwowo. Łucya czytała dobrze w duszy kuzynki, ale sama była zbyt głęboko wzruszona, aby zdobyć się na odpowiedź.

— Na Boga! — zaczęła znowu pani de Fontenay — powiedz mi wszystko. Łucyo, czuję, że między nami jest jakaś tajemnica, i że stan taki nadal trwać nie może. Przypomnij sobie, że od pierwszej chwili naszej znajomości usiłowałam dawać ci dowody prawdziwego przywiązania, że uważałam cię niejako za własną córkę, odwzajemnij mi się przeto obecnie i bądź ze mną szczerą. Wszak rozumiesz sama, o co tu właściwie chodzi, wiesz, jakie znaczenie ma dla mnie ta rozmowa... Błagam cię tylko o jedno słówko... jedno słówko, ale stanowcze, nieodwołalne...

Łucya milczała przez chwilę, wywołując w pamięci cały ten okres czasu, jaki upłynął od zawiązania stosunków z domem Fontenayów. Już wtedy, gdy po dość długim namyśle przyjęła propozycyę i weszła do ich domu, już wtedy przeczuwała, iż tem samem zaciąga względem hrabiny pewne zobowiązania. Przeczucie okazało się trafnem, bo rzeczywiście stosunki, w jakich się znalazła, zmuszały ją do całego szeregu ustępstw z własnych przekonań i upodobań. Krótko mówiąc, formalna niewola zaciążyła nad nią. Okoliczności wymagały od niej ustawicznej ofiary z własnego spokoju dla niezakłócenia spokoju innym. Dzisiaj zaś rzeczy przybrały jeszcze groźniejszy obrót. Oto każą jej odrazu decydować się, dając jej zarazem do zrozumienia, iż nawet wahać się nie wypada. Tego już za wiele! Armand, Paweł, Mina, słowem wszyscy uwzięli się widocznie, aby ją dręczyć i pozbawić niezależności, tego najdroższego dla niej skarbu.

Jedno słowo mogło uwolnić ją z tych więzów, na które składały się takie czynniki, jak konwencyonalne formułki salonowe, czcze przesądy i komunały, to jest małostki, które niecierpliwiły ją i oburzały. Ale z drugiej strony cóżby się w takim razie stało z powziętem dawniej postanowieniem, iż uczyni wszystko, co będzie w jej siłach, aby hrabina mogła i nadal żyć w spokoju i niezamąconem szczęściu. Dobroć i łagodność hrabiny okazały się w tym wypadku najdzielniejszym jej sprzymierzeńcem. Widok szlachetnej tej istoty uśmierzył istotnie oburzenie Łucyi. Przezwyciężyła się tedy i znowu postanowiła dla żony Armanda uczynić ofiarę z własnej dumy i wrodzonej prawdomówności. Uciekła się do wybiegu, aby przynajmniej na razie nie sprawić jej bólu.

— Jak widzę, znalazłam się w niełada opałach — zaczęła powoli i łagodnie.—Skoro więc wymagasz odemnie szybkiej i stanowczej decyzyi, muszę być posłuszną. Otóż oświadczam, że w zasadzie nie odmawiam mej ręki baronowi. Niechże więc teraz postara mi się przypodobać, a zastosuję się może do twej woli, kiedy twierdzisz, że i tak wcześniej, czy później zmuszona będę pożegnać się z moją niezależnością.

— Czy upoważniasz mnie, abym mu to powtórzyła? — zapytała pani de Fontenay, zdumiona tak szczęśliwym wynikiem rozmowy.

— Dobrze — odparła Łucya — ale powiesz mu to dopiero jutro. Zastrzegam sobie jeszcze tylko dzień dzisiejszy, aby nie pozwolić zaskoczyć się nieprzygotowaną.

Mówiła to z udanem wybornie ożywieniem i humorem, a słowa jej dźwięczały w uszach Miny, jak najsłodsza muzyka. Tak gorąco pragnęła wierzyć i ufać, że ani cień podejrzenia nie wkradł się do jej umysłu. Nie dociekała też istotnych powodów owej zwłoki, wymaganej przez Łucyę. Kładła ją na karb fantastycznego usposobienia młodej kuzynki, nie przypuszczając, że warunek ten zapewnia w danym razie możność odwrotu i zerwanie wszelkich zobowiązań.

— Dobrze więc — rzekła w odpowiedzi na słowa Łucyi — niechże się stanie według twej woli. Proszę cię tylko, moja droga, nie spoglądaj zbyt krytycznym wzrokiem na drobne przywary Pawła i nie chciej zapominać o zaletach, które niewątpliwie posiada. Małżeństwo to zacieśni istniejące już węzły pokrewieństwa... jako baronowa Cravant, a raczej jako żona naszego kuzyna będziesz nam jeszcze bliższą i jeszcze droższą naszemu sercu. Uszczęśliwisz człowieka, który cię kocha nad życie...

Hrabina umilkła, jakby wzruszenie nie pozwoliło jej mówić dalej, poczem dodała cichym, złamanym głosem:

— Żyć jedynie dla szczęścia najdroższych, poświęcić im nawet życie własne — to tylko wierz mi, drogie dziecko, może zapewnić nam spokój i zadowolenie wewnętrzne.

— Wierzę ci, hrabino — odparła Łucya poważnie — i nie sądź, abym i ja była niezdolna do ofiar, jakich wymaga od nas życie i obowiązek.

— Co do mnie — mówiła dalej hrabina — to przyznaję, że może za gorąco wzięłam do serca sprawę kuzyna... Nie godziło się może męczyć cię tak długo i nalegać tak natarczywie. Z drugiej strony nie umiem wypowiedzieć do jakiego stopnia ucieszyłaś mnie, zgadzając się na tę propozycyę. Wdzięczna ci jestem, droga moja, i dziękuję ci z całego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadeszło świeże masło dworskie kuchenne 1 Klg. 2.32.

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera
przy pl. Maryackim 5 — Hotel Francuski.

Kawiarnia Boulevard

ul. Karola Ludwika l. 5. l. p.

po całkowitem odnowieniu poleca się łaskawej pamięci P. T. Publiczności, dziękując zarazem za dotychczasowe względy. Usługa akuratna, 250 dzienników do wyboru.

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez nieodpowiedni tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. — Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący

Huberta Ullricha wino ziołowe

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego, najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać pierwszeństwo przed innymi ostrymi, gryzącymi, zdrowie naruszającymi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami**, które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkurazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit dolegliwości hemoroidalne ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie**. Wino ziołowe zapobiega niestrawności, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił

są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu** wśród nerwowego rozstroju i zadumy, jakoteż wśród częstego **bolu głowy, bezsennych nocy**, często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyi, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia: dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowe można dostać we flaszkach po kor. 3 i kor. 4 w aptekach w następujących miejscowościach: Lwów, Winniki, Gródek, Janów, Kulików, Jaryczów, Gliniany, Przemyślany, Bóbrka, Szczerzec, Lubień, Komarno, Rudki, Sądowa Wisznia, Jaworów, Żółkiew, Kamionka, Busk, Gołogóry, Pomorzany, Strzeliska, Mikołajów, Rozdół, Medenice, Sambor, Mościska, Krakowiec, Niemirów, Rawa ruska, Mosty Wielkie, Rohatyn, Radziechów, Łopatyn, Toporów, Brody, Olesko, Sassów, Złoczów, Zborów, Jezierna, Kozłów, Kozowa, Brzeżany, Rohatyn, Podkamień, Chodorów, Żydaczów, Łąka, Drohobycz, Staremiasto, Chyrów, Dobromil, Niżankowice, Przemyśl, Radymno, Oleszyce, Lubaczów, Cieszanów, Uhnów, Bełz, Krystynopol, Druskopol, Beresteczko, Radziwiłłów, Brzeżany, Zaborze, Tarnopol — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Wschodniej Galicyi, całych Austro-Węgier i krajów ościennych w aptekach.

Wysyła także apteka **„pod srebrnym orłem"** pana **Zygmunta Ruckera** we Lwowie, 3 i więcej flaszek wina ziołowego po cenach oryginalnych do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Żądać wyraźnie **Wina ziołowego HUBERTA ULLRICHA.**

FILIA

PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 29

(Nr. telefonu 937).

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu.

Wpłacony kapitał akcyjny K. 6.000.000.
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000.

Korzystne załatwienie

wszelkich transakcyj bankowych i lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

PROMESY, LOSY (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po 4% na asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowanie po 4¼% i w rachunku bieżącym.

Oddział komercyalny.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

Drobne ogłoszenia.

Świeży miód deserowy

kuracyjny, najlepszy, twardy lub płynny (patoka) z własnych pasiek 5 kg. 6 kor. 60 hal. franco. **Korzeniewicz** em. nauczyciel. Iwanczany.

Kapitaliści

i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej". we Lwowie Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 kor.

Brzytwy angielskie

„Boks" po cenie 8 koron, oraz niemieckie, po 2, 3, 4, 5, 6, i 7 koron, poleca z nieograniczoną poręką — oraz wszelkie wyroby **nożownicze** najtaniej **Julian Trepczyński** Lwów, Trybunalska 14.

W. Szadkowski i S. Kopczyński

Lwów, pl. Bernardyński 3.

Magazyn broni i pracownia rusznikarska. Polecamy broń myśliwską, śrutową i kulową, oraz wszelkie przybory łowieckie. Reparacye uskuteczniamy tanio a dokładnie. Ceny bardzo niskie.

Karetka

na dwie osoby, elegancka, oraz faeton półkryty, używany do sprzedania. **Fabryka powozów Lickendorfa** ul. Żulińskiego 4.

Kto z P. T. Publiczności chce uniknąć różnych chorób, powstających ze spożycia potraw rozmaitymi tłuszczami przyprawianych, **niech je zdrowy, smaczny, na świeżem maśle sporządzany wikt, w jadalni pl. Smolki 3.**

Starszy pomocnik handlowy

z księstwa Poznańskiego, który pracował dłuższy czas w domach towarowych, obeznany dokładnie z branżą kolonialną win i żelaza poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod „Pomocnik" przyjmuje

biuro Sokołowskiego, Lwów.

Ludgarda Budkowska

nauczycielka tańców rozpoczyna kurs 6 b. m. Łyczakowska 20. zapisy od 10 do 1 przedpołudniem. Udziela również lekcyi w domach prywatnych i pensyonatach.

„Sphinks" i Herkules hygieniczne najtrwalsze naczynia emaliowane oraz wszelkie przybory kuchenne poleca **Fr. Chladek** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych Lwów, Rynek 45.

Majątek do sprzedania. Znakomitej gleby 2.500 morgów, w tem tysiąc zaszanowanego lasu. Do kupna wystarczy 120.000 złr. — Tomanek, Lwów, Sienkiewicza 5, parter, wieczorem od 6 - 8.

Niezrównane

w smaku i zapachu mocno naciągające

HERBATY

zbioru majowego:

	½ klg.
Melange de London z kwiatem	zł. 3·—
Souchong czarna najprzedn.	„ 2·—
Congo czarna najprzedniejsza	„ 1·60
Okruchy herbat z kwiatem	„ 2·—

Oryginalny francuski **Cognak „Courière"** ¼ butelki 1 zł, pół butelki 1·80. cała zł. 3·50.

Najlepszy rum bremski i krajowy

poleca handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Wszelkie zamówienia odwrotnie wysyła się.

Miód patoka deserowy

kuracyjny, bez domieszek jedyny dla dzieci zamiast masła z własnej a największej w Galicyi pasieki 5 klgr. puszka tylko 6 kor. Doskonałe miody do picia i owocowe domowego wyrobu po 70—80 — 1 kor, 1·20 i 1·60 litr lub flaszka. Za czystość i prawdziwość gwarancya. **Eugeniusz Biliński** w Zbarażu. We Lwowie miód do nabycia w handlu St. Marxiewicza, Rynek 49.

Zarząd pasieki A. Kralińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5 kg. blaszankach wszystko opłatnie prawdziwy miód lipcowy w cenie K. 6·50, a wyborny miód lipcowy w cenie 7 koron. Miody pitne odznaczone na kilku wystawach, a te stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak borówczak, maliniak, dereniak, wiśniak, winogroniak, ożyniak itd. w 5 kg. blaszankach również opłatnie od K. 6·40 do 6·80. Cenniki na żądanie franko.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który przysyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Tłumaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

XXIX. Zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1907 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **piątku 30 listopada 1906 r.,** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających przed lipcem 1906 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem, bez poszczególnego nowego zgłoszenia, członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 27. października 1906.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator

Wiesenburg — generalny radca. **Pranger** — generalny sekretarz

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: w walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:

a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;

b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Jeżeli akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten uprawniony jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony)

Czas zamawiać

drzewka owocowe, szkółki drzewne

Braci Drobnerów

Lwów, ul. Sichowska 10.

Cenniki gratis i opłatnie.

Masło I. deserowe

codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za 8 K. 80 wysyła franco za pobraniem pocztowem, Za najlepszą obsługę ręczę.

Antoni Drobner

Brzesko, Galicya.

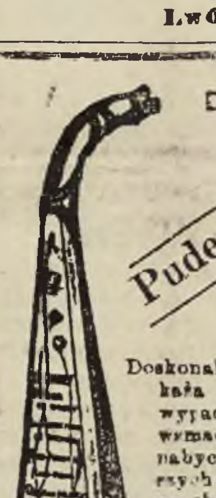
Lwów, Akademicka 4.

Edmund Maryan Beer

długoletni współpracownik byłej firmy J. Ostrowski i J. Strzelecki poleca po niebywale niskich cenach najnowsze wyroby ze złota, srebra i drogich kamieni, zegarki genewskie srebrne „Cbist fle i Ska" w Paryżu.

Większe obszary leśne poszukuje się

Oferty pod „Reflektant" pod adresem Biuro Sokołowskiego Lwów.



Dr. UHMY

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasłużniejszych aptekach, drogeryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Mączka Kneipowska

dla dzieci.

Wątłe, słabowite i **niedokrewne** dzieci można prędko wzmocnić odżywczą mączką X. Kneippa. — Dziewczęta cierpiące na bledność, **szczupłe** chłopaki odzyskują energię życiową i kolory twarzy jak po użyciu kilku puszek. — Kobiety karmiące, **chorzy na żołądek,** osłabieni, **rekonwalescenci,** starcy podupadli znajdą ratunek pewny w mączce X. Kneippa. Cena pudełka 2. kor. 60 gr. Gener. Rep. Hygien. Instytut

F. Zacharska, p. Rzeszów.

Pierwsza krajowa

Fabryka powozów

Mścisława

Lickendorfa

pędzona motorem, połączona z fabryką osi oliwnych i zwykłych

we Lwowie, ul. Żulińskiego 4.

ma na składzie i wykonuje na zamówienia wszelkiego rodzaju

Powozy, landauery, karety i sanie.

WINO!

Wskutek pomyślnego winobrania dostarczam pod gwarancyą naturalnego czerwonego wina dalmatyńskiego, które jest łagodne i delikatne w smaku **po 40 halerzy za 1 ltr** od stacyi kolejowej Fiume. Najmniejszy odbiór 80 l. w beczułce.

Próbka 5 kg. franco do każdej stacyi kosztuje 6 kor.

EDM. PAUK,

Rjeka (Fiume).

56 ct. ½ kila masła — z mleczarni Czarny Ostrów — poleca handel

W. Bażanta

przy ul. Halickiej we Lwowie — drugi dom od Rynku. —

Do wyrobu dachówek

poleca

farby cementowe

we wszystkich kolorach z fabryk bawarskich

jedynie

Alojzy Hübner

Lwów.

580 Numerów 580

zawiera

12-centowa BIBLIOTEKA POWSZECHNA.

Ostatnia serya:

561. **Zieliński**, Kirgiz. Pow. 24 h.
562/563. **Bergström**, Piwowarzy. 48 h. (Lynggaard et Comp.)
564. **Starkman**, Monologi humorystyczne t. II. 24 h.
565. **Gorkij**, Więzienie 24 h.
566. **Hamsun**, Włóczęga. 24 h.
567/570. **Rościszewski**, Jak doskonalić samego siebie? 96 h.
571/573. **Chodźko**, Obrazy litewskie. T. IV. Brzegi Wilii. 72 h.

574—580. D'Annunzio, *Dziecko rozkoszy. (Il Piacere).* 1 k. 68 h.

Biblioteka klasyków rzymskich i greckich opracowana na wzór niemieck. wydawnictwa Freunda obejmuje już przeszło 270 zesz. Cena 1 zesz. 20 h. z przes. 28 h.

z Biblioteczki dla dzieci i młodzieży:

83. **Szalay**, Mali bohaterowie z r. 1868. 60 h.
84. **Barański**, Braciszek i siostrzyczka. Obrazki sceniczne. 40 h.
85. **Barański**, Monologi dla młodzieży t. II. 40 h.

z Wydawnictwa ustaw:

XVII. Ustawa lasowa 3 k. 20 h. w opr. 4 k.
XVIII. Ustawa budownicza dla 30 miast w Galicyi. 60 h.
XIX. Ustawy i rozporz. dotyczące opodatkowania mięsa i wina 3 k. 60 h w opr. 4 k. 60 h
XX. Ustawa budownicza dla 131 miasteczek i znaczniejszych gmin w Galicyi. 60 h
XXI. Rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 8 kwietnia 1906. d. u. p. Nr. 77 dotyczące unormowania służbowych stosunków oficyantów pocztowych, aspirantów pocztowych i pomocników pocztowych wraz z rozporządzeniem tegoż ministerstwa z 8 kwietnia 1906 dz. u. p. Nr. 78. dotyczącem podoficerów uprawnionych do ubiegania się o posady asystentów, względnie oficyantów pocztowych. Cena 1 K. (z przesyłką o 10 h. więcej).

Dla amatorów Boccacio starożytności

LUKIANA Z SAMOSATY: DZIEŁA. I.

Rozmowy bogów. O obrządkach ofiarnych,

Cena egz. na papierze czerpanym 1 korona.

Na składzie w księgarniach.

Katalogi na żądanie przesyła darmo i opłatnie.

Księgarnia W. Zukerkandla w Złoczowie.

Prof. Franciszek Neuhauser i Ska

We Lwowie, ul. Batorego l. 11.

Skład fortepianów, pianin i harmonium

Fachowe kierownictwo. Instrumenty z fabryk:

Bechsteina, Bösendorfera, Ehrbara, Fritza, Hofbauera, Höltzla & Heitzmana.

Fisharmonia z fabryki Kotykiewicza.

Zastępstwo firm: Bechsteina i Hofbauera.

Ceny przystępne. Sprzedaż na raty. Wymiana. Wynajm fortepianów.

Składy i biuro: Lwów, Batorego 11, parter.

(róg **Batorego i Pańskiej**, Stacya kolei elektrycznej przed składem.)

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich — Z drukarni E. Winiarza